Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
55 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18
(lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, PONIEDZIAŁEK, 30 CZERWCA 1952. Nr. 49.

Siedem lat

Od przeszło siedmiu lat Polacy na emigracji oraz Amerykanie polskiego pochodzenia przy każdej okazji występują przeciw układowi jałtańskiemu, z którego płynie wszelkie zło jakie spadło na nasz kraj, na inne kraje wydane na łup Sowietom oraz na cały świat.

Protokół Jałtański nie był umową międzynarodową. Nie był ratyfikowany przez parlamenty. Wolne społeczeństwa nie wzięły zań żadnej odpowiedzialności prawnej. Spadła jednak na nie odpowiedzialność polityczna, bo zarówno Kongres Stanów Zjednoczonych jak i brytyjska Izba Gmin były o zawartym układzie zawiadomione.

Wiele wody upłynęło w rzekach, sporo krwi amerykańskiej, brytyjskiej, francuskiej spłynęło na ziemię azjatycką, zanim w wolnym świecie obudziło się coś w rodzaju wyrzutów sumienia a raczej odczucia, że bardzo źle się stało. Taka bowiem jest natura ludzka, że błąd najlepiej rozeznaje się, gdy jego skutki na własnej skórze się wypiszą. Polska czy koreańska skóra nie bolała zbytnio naszych sojuszników. Zbywali przecież nas zniecierpliwionym poruszeniem ramion i kostyczną uwagą, że Polacy w polityce to — pożal się Boże.

Ostatecznie jednak nie musiało być tak źle z tą polską polityką upartego oporu, skoro dziś, po siedmiu latach wpływowy i zręczny kandydat republikański na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych sen. Taft wypowiada się wyraźnie za odrzuceniem jałtańskiego układu. Trudno ocenić, w jakim stopniu to oświadczenie jest propagandą a w jakim wyrazem rzeczywistego programu. Przed wyborami mówi się wiele słów, które opadają na ziemię wraz z ostatnimi ulotkami i zdartymi plakatami przedwyborczymi. W każdym razie oświadczenie Tafta znaczy, że w opinii publicznej Stanów Zjednoczonych istnieje szeroki już nurt antyjałtański, na którym zręczny polityk pragnie żeglować ku Białemu Domowi. A jeśli on — to zapewne tej żeglugi popróbują także i inni.

Oby się okazało, że „tylko" siedem lat dzieli polską wrażliwość na gwałt od amerykańskiej.

W O.

Akcje Eisenhowera idą gwałtownie w górę

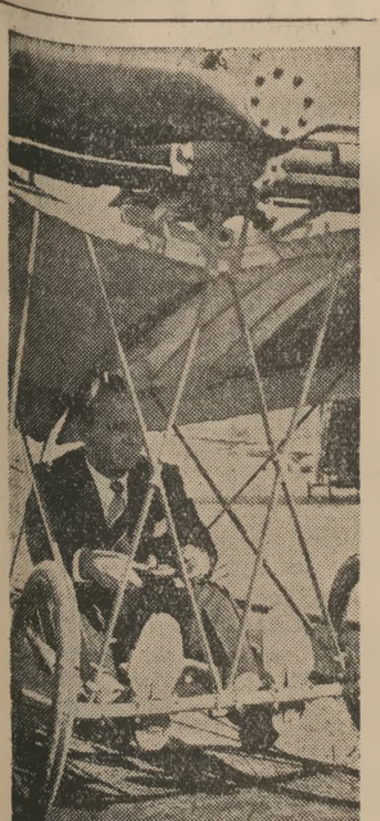
Waszyngton (A.F.P., U.P.). Korespondenci zagraniczni, którzy śledzą bardzo pilnie przebieg kampanii przedwyborczej w Stanach Zjednoczonych, w ostatnich dniach są zgodni co do tego, że nastąpiło gwałtowne przesunięcie się szansy wyborczej na korzyść Eisenhowera kosztem Tafta.

Objawy tego zjawiska są różnorodne. Najważniejszym może jest fakt, że gubernator stanu Pennsylwanii, Fine, który dotych czas uchodził za zwolennika kandydatury republikańskiej Mac Arthura zdecydował się wraz z 70 delegatami swego stanu na poparcie kandydatury Eisenhowera. Dało to powód senatorowi republikańskiemu Lodge, szefowi obozu zwolenników Eisenhowera, do publicznego stwierdzenia, że generał będzie miał 500 delega tów za sobą w dniu otwarcia kon wencji republikańskiej w Chicago, a zostanie ostatecznie wyzna czony w drugim lub trzecim głoso waniu. Liczy się tutaj na to, że w następnych głosowaniach dele gaci, popierający Warrena lub Stassena, rzucą swe głosy na Eisenhowera, w ten sposób generał mógłby osiągnąć potrzebną cyfrę 604 głosów.

Innym objawem słabnięcia wpływów Tafta są dwie jaskrawe porażki wyborcze jego zwolenników w wyborach lokalnych, w sta nie Maine i Dakota. Suma tych drobnych faktów — jak podaje korespondent polityczny «Le Figaro» w Waszyngtonie, Chatelain — miała skłonić decydujące czynniki partii republikańskiej i techników wyborczych do oceny, iż Taft nie ma żadnych szans wyborczych wśród ogółu ludności Stanów, choćby nawet partia republikańska wyznaczyła go na swego kandydata. Prezes komitetu finansowego republikanów, Weeks, już obecnie wezwał sen. Tafta, aby wycofał swą kandydaturę, bo nie ma ona większych szans. Jeśli Eisenhower zostanie wyznaczony na kandydata republikańskiego, to przewiduje się, że gubernator Stevenson, mający poparcie prez. Trumana, nie zechce kandydować przeciw generałowi jako kandydat demokratów.

Taft przeciw Jalcie

Waszyngton (A.F.P.). Sen. Taft przemawiając na uniwersytecie w Charlottesville (Virginia), oświadczył, że Stany Zjednoczone powinny wypowiedzieć układy jałtańskie i oficjalnie uznać je za nieobowiązujące. Byłby to pierwszy krok w kierunku skutecznej walki z ekspansją komunistyczną. Następnie należałoby poprowadzić wielką kampanię propagandową i informacyjną w krajach komunistycznych.



Na lotnisku w Orly francuski minister komunikacji, p. Andre Maurice, przekazał uroczyście brazylijskiemu ministrowi lotnictwa p. Neru Moura, kopię pierwszego samolotu, zbudowanego przez Santos Dumonta. Konstruktor owej słynnej „Demoiselle", która pierwszy lot odbyła w Paryżu, był z pochodzenia Brazylijczykiem.

ODPOWIEDŹ NA NOTĘ SOWIECKĄ

OWOCEM KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Londyn (A.F.P.). — Urzędowy komunikat z pierwszego dnia konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych stwierdza, że rozmowy dotyczyły licznych zagadnień Europy, Korei i Azji Południ.-Wschodniej. Ministrowie dokonali przeglądu wypadków, które zaszły w tych rejonach po ich ostatnim spotkaniu w maju b. r. w Paryżu. Stwierdzono ponownie konieczność ściślej współpracy w sprawie Korei i Południ.-Wschodniej Azji i przestudiowano środki prowadzące do realizacji tej współpracy.

Trzej ministrowie zbadali projekt odpowiedzi na ostatnią notę sowiecką, opracowany przez rzeczoznawców w Waszyngtonie, osiągając pełne porozumienie co do treści tej odpowiedzi.

Według wiadomości nieoficjalnych, odpowiedź na notę sowiecką zostanie przekazana „komisji redakcyjnej" w Waszyngtonie i w ciągu przyszłego tygodnia znajdzie się w Moskwie. Tekst odpowiedzi jest nieznany, ale przypuszcza się, że określa ona minimalne warunki dla konferencji czterech, mające wykazać dobrą wolę Sowietów. Takim warunkiem będzie zgoda Kremla na utworzenie komisji, która ustali, czy w Niemczech mogą się odbyć wolne wybory.

ACHESON WYJAŚNIA

Londyn (A.F.P.). — Przemawiając do parlamentarzystów brytyjskich, oświadczył Acheson, że rząd brytyjski miał być poinformowany o zamierzonym nalocie na elektrownie koreańskie, jednak skutkiem pewnych nieporozumień i trudności w kontaktach między czynnikami wojskowymi i dyplomatycznymi konsultacja nie odbyła się. Wyjaśnienie Achesona nie zawierało żadnych akcentów ubolewania lub przeprosze nia.

WNIOSEK PARTII PRACY

London (A.F.P.). — Bryt. Partia Pracy zgłosiła w parlamencie wniosek, w którym stwierdziwszy, że Stany Zjednoczone ponoszą główny ciężar walk na Korei, wyraża ubolewanie, że rząd brytyjski nie był konsultowany przed zamierzonym nalotem. Wniosek domaga się, by na przyszłość obowiązywały konsultacje w sprawach polityki ONZ na Dalekim Wschodzie.

Komentatorzy polityczni określają wniosek jako „dość łagodny" po burzy w Izbie Gmin.

NIEMCY BOJĄ SIĘ BOMB ATOMOWYCH

Bonn (tel. wł.). Jak donosi «Die Welt», specjalna komisja rzeczoznawców, powołana do przestudiowania biernej obrony Niemiec, doszła do wniosku, że skończyła się epoka, gdy w razie nalotu miało się kilkanaście minut czasu na szukanie schronienia. Obecnie ratunek będzie kwestią sekund.

W związku z tym komisja wyraża pogląd, że nie należy budować wielkich schronów zbiorowych, natomiast należy budować schrony rodzinne. zabezpieczone 60 cm betonu i chroniące przed skutkami wybuchu bomby atomowej w odległości 1 km.

SOWIETY NIE PRZESUWAJĄ WOJSK

Bonn (tel. wł.). Rzecznik rządu niemieckiego dementował zanotowaną przez część prasy pogłoskę, jakoby Sowiety przesuwały wojska w stronę granicy strefowej. Zgodnie z informacjami rządu niemieckiego żadnych przesunięć wojskowych nie stwierdzono.

W tym samym dniu federalny minister spraw wewn. Lehr stwierdził, że w Zach. Niemczech istnieje co najmniej 175 organizacji krypto-komunistycznych, wchodzących w skład «frontu narodowego» i pracujących na rzecz obalenia rządu federalnego przez wywołanie wojny domowej.

SKAZANIE STUDENTÓW

Sześciu studentów uniwersytetu w Halle skazano na więzienie od 6 do 13 lat za «szpiegostwo, sabotaż i nielegalną propagandę przeciw republice demokratycznej».

KARDYNAŁ TISSERANT PRZYBYWA DO FRANCJI

Rzym (A.F.P.). Kardynał Eugeniusz Tisserant, dziekan Św. Kolegium Kardynałów, udaje się do Holandii i Francji, gdzie weźmie udział w rozmaitych uroczystościach religijnych. Przed swym wyjazdem z Rzymu Kardynał Tisserant został przyjęty przez Ojca św. na dłuższym posłuchaniu.

Aby zagrodzić drogę komuniście

kandydaci wycofują się z drugiej kolejki głosowania

Po pierwszej kolejce głosowania w wyborach paryskich w drugim okręgu, największe szanse na wybór mają : kandydat większości rządowej Legaret (R.G.R.) oraz komunista Auguet, z których każdy otrzymał ponad 50 tys. głosów.

Zgodnie ze zwyczajem republikańskim, niektórzy kandydaci „narodowi" zrzekają się obecnie swej kandydatury, aby zblokować głosy na jednym tylko kandydacie i w ten sposób uniemożliwić wybór komunisty. Tak więc zrzekł się udziału w drugiej kolejce głosowania b. min. Betolaud (niezależny), który otrzymał 45 tys. głosów, wzywając swych zwolenników do rzucenia tych głosów na p. Legaret. Ponadto wycofali się z wyborów: kandydat „gaullistów" b. min. Michelet oraz pani Dupuis, kandydatka katolicka z M.R.P. Natomiast kandydat socjalistyczny postanowił nadal ubiegać się o wybór, chociaż otrzymał tylko 10 tys. głosów. Druga kolejka głosowania odbędzie się 6 lipca br.

Sensacyjny wynalazek atomowy w U.S.A.

Waszyngton (A.F.P.). W piątek prez. Truman przyjął dwóch najwybitniejszych specjalistów w dziedzinie atomowej . . Oppenheimera, prezydenta Rady Technicznej Narodowego Komitetu Energii Atomowej i prezydenta Komitetu Deana.

Wychodząc z Białego Domu Oppenheimer oświadczył dziennikarzom:

«Dokonany został tak doniosły postęp w dziedzinie energii atomowej, że uznaliśmy za wskazane złożyć specjalny raport prezydentowi. Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli ujawnić treść tego raportu, ale nie wolno nam. Więcej o tym nic powiedzieć nie mogę».

Kto z nich lepszy ?

MOSKWA WOBEC WYBORÓW AMERYKAŃSKICH

Jest rzeczą uderzającą, że prasa sowiecka, poświęcająca niezmiernie dużo uwagi Stanom Zjednoczonym, absolutnym milczeniem pomija sprawę wyboru przyszłego prezydenta. Mieszkaniec ZSSR prawdopodobnie w ogóle nie wie, co w tej, chwili najbardziej pasjonuje naród amerykański.

Powody tego milczenia oczywiście nie są przypadkowe. Powodem najprawdopodobniejszym jest to, że Moskwa woli, wystrzegając się wszelkich komentarzy, nie informować wyborcy amerykańskiego, kto z kandydatów najbardziej by odpowiadał jej, bo właśnie przez taką informację szanse tego kandydata mogłyby zostać doszczętnie pogrzebane.

Teoretycznie rozpatrując to zagadnienie, możnaby przypuszczać, że Kremlowi powinien odpowiadać program Tafta. Głosi on przecież, że znaczenie Europy w Ameryce przecenia się, że pomoc amerykańską dla Europy należałoby ograniczyć i że także w wypadku utraty Europy Ameryka mogłaby bronić się. Tego rodzaju program otwiera szerokie perspektywy dla sowieckiej polityki ekspansji w kierunku zachodniej Europy. Również Taft mówił niedawno o konieczności zakończenia wojny koreańskiej i powrotu żołnierzy amerykańskich do domu. Ale równocześnie ten sam Taft głosi program takiej reorganizacji życia gospodarczego Ameryki, by uodpornić ją przeciw wszelkim kryzysom. A na kryzys w USA właśnie liczy Kreml.

Znów Eisenhower jest za obroną Europy i także za reorganizacją gospodarczą Stanów Zjednoczonych i nasuwa się przypuszczenie, że z punktu widzenia Kremla najodpowiedniejszym prezydentem byłby demokrata, utrzymujący linię polityczną Roosevelta i Trumana. To w dużym stopniu zabezpieczałoby Sowiety przed niespodziankami, a głoszona przez demokratów recepta „dotąd i ani kroku dalej" jest dla Kremla możliwie strawna, ponieważ oznacza zysk na czasie. Ten zysk jest dziś prawdopodobnie głównym celem taktyki sowieckiej.

Dlaczego tak późno?

ECHA BOMBARDOWAŃ NA YALU

Z Waszyngtonu donoszą interesujące szczegóły z za kulis ostatnich nalotów na elektrownie na granicznej rzece Yalu. Nalot wykonano nie dlatego, aby zredukować niepokojąco wysoki potencjał wojsk komunistycznych. Nalot był wstępem do wielkiej ofensywy lotniczej, mającej na celu osłabienie przeciwnika.

Nalot od dawna już planowano w Pentagonie (siedziba sztabu gener. St. Zj.), nie można go było jednak wykonać wcześniej bez ściągnięcia samolotów o tak precyzyjnej celności bombardowań, by uniknąć spadania bomb na teren Mandżurii. Do zadania tego nadawały się samoloty marynarki, mające urządzenia do atakowania nieprzyjacielskich okrętów. Aby zgromadzić je, trzeba było skoncentrować 4 olbrzymie lotniskowce.

Zasadnicze zagadnienie atakowania terytorium Chin miano w Pentagonie rozstrzygnąć w ten sposób, że jeśli komuniści podpiszą i złamią zawieszenie broni, odpowiedzią będą naloty na Chiny. Jeśli nie podpiszą zawieszenia broni i uderzą głównie wojskami lądowymi, samoloty USA nie przekroczą rzeki Yalu. Jeśli wreszcie ofensywę komunistów poprą duże siły lotnicze, bazy w Mandżurii będą bombardowane.

III ETAP TOUR DE FRANCE

PODWÓJNE ZWYCIĘSTWO FRANCUZÓW

Piątkowy etap, prowadzący z Le Mans do Rouen (189 km.), zakończył się, po dwukrotnym zwycięstwie belgijskim, sukcesem Francuzów. Etap wygrał kolarz ekipy narodowej Lauredi, w czasie 5 godz. 12 m. 31 sek., przed swoim kolegą Gauthier, który właściwie przyjechał na metę razem z pierwszym. CIELICZKA i SOWA ukończyli razem w grupie 92 kolarzy, wśród których znajdowali się: Bartali, Coppi, Robic, Geminiani, Magni itd. Przyjechali oni na siódmym miejscu, o 10 i pół minuty za zwycięzcą etapu. Na 113-ym, ostatnim miejscu, przyjechał Rossinelli, z opóźnieniem 22 minut.

W czasie etapu zostali wyeliminowani: Belg Dericke oraz Francuzi — Ducard, Dufraise i Chapatte.

Trzeci etap należał do spokojniejszych. Na 25 km. od startu, siedmiu kolarzy urywa się. Na 128-ym kilometrze mają oni 14 minut przewagi nad resztą, jednak później słabną i kończą wyścig z różnicą 10-ciu względnie 7-miu minut. CIELICZKA próbował dwukrotnie dogonić uciekinierów, jednak ze względu na rywalizację belgijsko-włoską, nie pozwolono mu tego uczynić.

W klasyfikacji ogólnej Van Steenbergen stracił koszulkę leadera i jest na trzecim miejscu z opóźnieniem 4 minut. Dwa pierwsze miejsca zajmują Francuzi, zwycięzcy piątkowego etapu, Lauredi i Gauthier. CIELICZKA zajmuje dziesiąte miejsce, mając 8 minut więcej niż pierwszy, a SOWA znajduje się na 54-ym miejscu razem z 24 kolarzami, mając prawie 15 minut opóźnienia. „Asy" tegorocznego biegu znajdują się razem na 21 ym miejscu, mając 11 i pół minuty spóźnienia.

Topór

KARPIOWI

Pan Karp kiedy się pogłowi
czasem coś na haczyk złowi.
Strzeż się rybko, byś wśród krzyku
nie zawisła na haczyku.

PIEŃ.

Szwedzi przecierają oczy

Na marginesie wielkiego procesu komunistycznej Piątej Kolumny w Sztokholmie prasa skandynawska podkreśla, że właśnie w Szwecji bodaj najdłużej utrzymała się dobroduszna pobłażliwość dla agentów i sympatyków Moskwy.

W roku 1945 rząd zniósł przepis o rejestracji komunistów, wydany podczas wojny, utrzymał natomiast rejestrację narodowych socjalistów, chociaż ci po złamaniu hitlerowskich Niemiec, przestali być groźni. Socjaliści szwedzcy niejednokrotnie umożliwiali komunistom zajmowanie stanowisk szczególnie odpowiedzialnych i delikatnych. Dziś dopiero Szwedzi przecierają sobie oczy, zapytując, jak to było możliwe, że obecny przywódca szwedzkiej parti komunistycznej Hagberg przez dwa lata był członkiem specjalnej komisji, powołanej do reorganizacji obrony kraju, i miał nieograniczony wgląd w tajemnice wojskowe. Szef centralnego urzędu zaopatrzenia armii zwolniony został dopiero w r. 1948, choć jego sympatie dla komunistów były od dawna znane. A jeden z głównych oskarżonych w obecnym procesie był kierownikiem straży pilnującej tak ważnego objektu, jak kolej Lulea-Narwik.

Wypadków takich było więcej. I dopiero pod wpływem kilku skandalicznych spraw szpiegowskich nastąpiła gruntowna zmiana w stosunku Szwedów do niebezpieczeństwa komunistycznego.

Kielichy i monstrancje

„ZASILĄ" CZERWONY SKARB CZESKI

Wiadomości nadchodzące z Wiednia przynoszą dalsze szczegóły o zamiarach rządu komunistycznego w Czechosłowacji wobec Kościoła, o których pisał niedawno watykański dziennik „Osservatore Romano" Według nich plan ogołocenia kościołów z przedmiotów wartościowych został opracowany w roku 1950, gdy wydawano nowe prawo normujące stosunek państwa do Kościoła.

„Prawo", to orzeka, że państwo czeskosłowackie jest faktycznym właścicielem wszystkich przedmiotów wartościowych stanowiących dotychczas własność Kościoła, wzamian państwo zobowiązuje się wziąć na siebie utrzymanie Kościoła katolickiego w Czechosłowacji.

Ponieważ minister skarbu nalega na szybkie wprowadzenie w życie tych przepisów, wysuwa się przypuszczenie, że finanse Czechosłowacji znów znalazły się w opłakanym stanie.

Marynarz zbiegły ze statku «Czech»

otrzymał prawo azylu w W. Brytanii

Marynarz polski Józef Raca zbiegły z M/S „Czech" 5 bm. w porcie Hull otrzymał w środę 25 bm. decyzją Home Office prawo azylu w Wielkiej Brytanii.

19-letni Józef Raca, syn małorolnego chłopa spod Gdyni, uczeń 5 roku Państwowej Szkoły Morskiej wraz z trzydziestu paru kolegami z kursu odbywał pierwsze szkolne pływanie. Przed wejściem na statek — jak mówi — **żołnierze WOP'u przeprowadzili wśród nich bardzo szczegółową rewizję. „Sprawdzano dokładnie nawet bieliznę. Jeden z kolegów miał przez nieuwagę 300 złotych. Nie aresztowano go z miejsca, ale kazano mu po powrocie z pływania zgłosić się do prokuratora. Wyrok skazujący jest pewny, ponieważ ostatnio nawet tak niewielkiej sumy nie wolno mieć z sobą na statku. Bez pieniędzy trudniej jest uciekać — rozumują politrucy".**

„Na Wybrzeżu brak jest wszystkiego. Sklepy świecą pustkami. Szczególnie dotkliwy jest brak mydła, a już na wsi nie można go w ogóle dostać. Dzieliłem się więc swoim przydziałowym szkolnym mydłem z rodzicami. Z żywnością jest również bardzo ciężko. Nie rozumiem, jak w tej sytuacji można wywozić z kraju mięso. 3 tys. tonowy „Czech" oprócz kilkunastu pasażerów wiózł właśnie eksportowy bekon".

Raca planował ucieczkę od dawna. W Hull dostał przepustkę i wraz z kilkoma kolegami poszedł do kina. Korzystając z ciemności, wyszedł na ulicę nie zwracając niczyjej uwagi. Szczęście mu sprzyjało, gdyż poznał przypadkowo jednego z miejscowych Polaków. Zbiegiem zaopiekowało się miejscowe Koło Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Gdy „Czech" odpłynął z Hull, Raca zgłosił się na policję, prosząc o przyznanie mu jako uchodźcy politycznemu prawa pobytu. Po przeprowadzeniu dochodzeń Home Office przychyliło się do jego prośby.

Dziś Raca znowu jest pod opieką SPK i mieszka w Domu Kombatanta w Londynie, czekając na pracę.

Dla stosunków panujących na statkach reżimowych charakterystyczny jest meldunek kapitana „Czecha", złożony policji brytyjskiej. Oskarżył on Racę o kradzież 10 sh i kilku paczek papierosów, twierdząc, że obawa przed karą była powodem ucieczki.

EMERYTURY GÓRNICZE

W czasie jednego z ostatnim posiedzeń Zgromadzenie Narodowe w Paryżu dyskutowało nad rosnącym wciąż deficytem kasy ubezpieczeń społecznych w górnictwie. Deficyt ten powstaje wskutek zwiększenia się liczby ubezpieczonych, a zmniejszenia dochodów. Rząd nie chciał zgodzić się na wniosek deputowanych, zwiększających o 15 procent świadczenia kasy ubezpieczeń społecznych w kopalniach. Min. Gaillard przyrzekł parlamentowi, że w jesieni rząd opracuje plan pomocy kasom górniczym.

Przegląd Prasy

Jugosłowiańska rocznica

Z okazji rocznicy zerwania między Kremlem a Jugosławią organ Kominternu pisze:

Niektórzy komunistyczni dziennikarze, także w krajach demokracji ludowej, złagodzili ostatnio walkę z titoizmem. A przecież Tito był źródłem wszystkich spisków, wykrytych w ostatnich latach w krajach demokracji ludowej. Rajk, Kostow, Gomułka i Slanski, či agenci titoizmu i imperializmu, zostali zdemaskowani w szeregach partii komunistycznych wraz z innymi w krajach kapitalistycznych i kolonialnych i wyrzuceni ze wszystkich organizacji demokratycznych.

Uchwała Kominformu w sprawie Jugosławii opierała się na głębokiej analizie marksizmu i leninizmu. Jest obowiązkiem partii komunistycznych położyć pełny nacisk na walkę z titoizmem i zaostrzyć czujność rewolucyjną.

Echa nalotu

„Washington Post", omawiając sprawę bombardowań elektrowni na Yalu, pisze:

Nawet gdyby było prawdą, że naczelne dowództwo wojsk ONZ miało prawo bombardowania tych elektrowni bez zawiadamiania innych sojuszników, realizm polityczny wymagał, by uprzedzono przynajmniej Wielką Brytanię. Nie było potrzeby uprzedzania każdego z państw, mających parę setek żołnierzy na Korei, ale Wielka Brytania jest partnerem koniecznym. W konsekwencji rząd brytyjski znalazł się w obliczu hałaśliwej opozycji, nie pomijającej żadnej sposobności, by atakować rząd Churchilla i Stany Zjednoczone. Nie chodzi o to, czy coś należało koniecznie zrobić, lecz o to, że ze względu na pewne okoliczności coś wypadło zrobić.

Szablonowa literatura

SKUTKI WPROWADZENIA SOWIECKIEJ IDEOLOGII

Obrady zarządu głównego Związku Literatów Polskich w dniach 21 i 22 czerwca rb. poświęcone były głównie samobiczowaniu się na tle rzekomych «niedociągnięć» w zakresie powieści, dramatu i poezji w Polsce. Głównego niedociągnięcia, jakim jest wprowadzenie nudnej, komunistycznej propagandy do każdego tematu — nie zauważono.

Obradom przewodniczył Herbich, reprezentujący radę zakładową fabryki dziewiarskiej im. M. Konopnickiej w Łodzi. Oświadczył on, że książka stała się ostatnio chlebem robotnika, ale że chleb ten nie zawsze był w najlepszym smaku i gatunku. Jego zdaniem, charaktery i postacie robotników we współczesnej książce w Polsce są dalekie od rzeczywistości. Pokornie słuchający go literaci głośno klaskali.

Podobną krytykę wypowiedział sekretarz związku literatów, J. Putrament. Główną słabością powieści — w jego ujęciu — jest «szablonowa metoda pisania i szablonowe ujmowanie charakterów». Postaci powieściowe są «krojone według modelu» i nie widać oryginalności podejścia u poszczególnych autorów. W tym mogliby pomóc pisarzom krytycy. Putrament tedy wzywa ich do «konstrukcyjnego» krytykowania.

Najważniejszy politruk kulturalny, wiceminister W. Sokorski, nie opuścił i tej okazji do przemawiania i powiedział to samo, co Putrament o powieści — innymi jednak słowami.

«Steoretypowe traktowanie postaci i wątku dramatycznego» — brzmiało jego oskarżenie. Cieszył się z «ideowości» dramatu, ale widział «sztuczną konstrukcję i papierowe rozwiązania». Wytłumaczył wszystko, tym, że «zwrot do życia współczesnego ujawnił niedociągnięcia i braki polskich sztuk dramatycznych i teatru w ogóle».

Zalecał, zgodnie z własną znaną już receptą «wykorzystanie 35-letniego doświadczenia dramaturgii radzieckiej», przypomniał najświeższe przemówienie Bieruta na KC PZPR i nakazał trzymać się tego przemówienia jako wytycznych ideologicznych na najbliższy okres.

O poezji w tym samym duchu mówił A. Ważyk.

NOWE FILMY KOMEDIOWE

o spekulantach i kapitalistach...

Wobec wewnętrznych krytyk i nacisku rządowego polski przemysł filmowy zdecydował się nakręcić w r. b. dwie komedie. Będą to „Jeden dzień w Warszawie", oraz „Przygoda na Mariensztacie". Pierwszy film będzie „satyrą na spekulantów", drugi ma być lekką farsą z życia warszawskich murarzy.

Zdjęcia do kolorowej „Przygody na Mariensztacie" rozpoczną się w sierpniu. Komedia oparta jest na tekście L. Czapskiego, reżyseruje L. Buczkowski. Rolę główną w „Jednym dniu w Warszawie" grać ma znany artysta komediowy A. Dymsza.

Polski film pod zarządem komunistycznym nakręcił dotychczas tylko jedną komedię. Bardzo surowo potraktowała ją krytyka i oceniła jako bardzo słabą. I nic w tym dziwnego, bo warunki życia w Kraju nie sprzyjają twórczości komediowej, a satyra jest całkowicie skrępowana przez polityczne wymagania komunistów, którzy dozwalają na nią tylko wtedy i tam, kiedy i gdzie jest im potrzebna. Obecnie jednak główny organ ideologiczny PZPR „Nowe Drogi" w wydaniu z maja r.b. wysunął żądanie nakręcania co najmniej jednej komedii, a windze partii uznały, że przydałby się im film ośmieszający „kapitalistów i spekulantów". Temu należy zawdzięczać zapowiedź dwóch nowych filmów, które zapewne jednak bardzo wesołe nie będą.

Popisy sprawiedliwości komunistycznej

W Kraju rozpoczęła się kampania propagandowa, która ma wszystkich uświadomić o wielkim znaczeniu ostatniej mowy Bieruta. Domagał się on bowiem od partii również energicznego przeciwdziałania niedołęstwu lub niesprawiedliwościom, dokonywanym przez urzędników rad narodowych na prowincji.

Popisowym numerem ma tu być ogłoszona 26 czerwca interwencja Polskiego Radia przeciw Radzie Powiatowej w Zielonej Górze. Ma ona na celu przekonanie chłopów, że reżym może być uważany za ich opiekuna.

Oto w liście do radia chłopi z wsi Niemiecka Wola skarżyli się, że ich prośba o zmniejszenie kontyngentów przymusowych dostaw zboża została potraktowana odmownie przez Radę Powiatową, chociaż wiadomo, że we wsi zdarzył się pożar, który zniszczył znaczną część zmagazynowanych zapasów.

Odpowiedź rady brzmiała: „Kontyngenty nie mogą być zmniejszane, raz zaplanowane obowiązują do końca", a ponowna prośba chłopów o rozpatrzenie sprawy jeszcze raz nie doczekała się odpowiedzi.

Na apel radia Wojewódzka Rada Narodowa usunęła winnych członków prezydium Rady a innym radom powiatowym zaleciła udzielanie zwolnień od kontyngentów „w wypadkach rzeczywistych trudności ich wykonania".

MODA BEZ UBRAŃ

W Warszawie ukazało się nowe pismo pn. «Moda i Sztuka» poświęcone sprawom mody, przemysłu ludowego oraz «wnętrz mieszkalnych». Moda opisywana w piśmie jest «dostosowana do naszych czasów». Nie wspomina się jednak tam o braku materiałów na rynku krajowym ani też o tandecie wyrabianej przez fabryki pod komunistycznym zarządem.

NA SZPILCE

Nuda i nuda wieje od wszelkich świetlic reżymowych, nazywanych jak zdradza — naiwnie krakowski „Dziennik Polski" z 16. bm. Nr. 143, „czerwonym kącikiem"

Obywatel Dudzik także odnosi wrażenie z „czerwonego kącika" w Nowej Hucie: „Stół, kilka ławek, kilka krzeseł, szafa.. na ścianach afisze, plakaty i fotogazetki... Wieje nudą.

— Co robicie po południu—zapytalismy Władysławę Patro i jej współlokatorkę.

— Kiedy wrócimy z budowy, trzeba się wymyć, przebrać, zrobić w pokoju porządek, coś przeprać...

— I to wszystko? —pytamy dalej.

— Nie. Czasem wyjdziemy na na spacer, czasem śpimy albo coś czytamy.

— A do świetlicy nie chodzicie?—Pytanie to wywołało u naszych rozmówczyń pewne zażenowanie.

— No tak... jak czasem...

— A czemu nie często —pytamy Znowu moment zakłopotania" Cóż? — miała rację — konkluduje obywatel Dudzik.

***

Że biedne ofiary się nudzą to rozumiemy, ale żeby rozumiał to. obywatel Dudzik, z aktywu partyjnego, to znak niesłychany... A w tej nazwie „czerwony kącik" aż wieje wisielczym humorem robotnika polskiego!

TELL

Sabotaże w rosyjskich fabrykach

Rosyjski dziennik „Prawda" pisze w jednym ze swych artykułów, że dyrektorowie fabryk obuwia dopuszczają się poważnych nadużyć. Na wystawach leningradzkich sklepów z butami widzi się nawet niebrzydkie modele, ale publiczność wciąż zgłasza zażalenia gdyż buty, które może kupić, nie nadają się do użytku. W związku z tym sklepy Leningradu mają olbrzymi zapas obuwia, ogólnej wartości 3 milionów rubli, którego nigdy nie będą w stanie sprzedać.

Pozatem „Prawda" opisuje stan fabryki lokomotyw w Woroszyłowgradzie, gdzie wskutek złej administracji państwo poniosło olbrzymie straty.

Czyżby w „komunistycznym raju" istniały „kapitalistyczne nadużycia"? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, jak dotąd jednak „okrutnie prześladowani robotnicy państw zachodnich" bez butów nie chodzą.

Rusyfikują język rumuński

Leonte Rautu, członek CK rum. partii komunistycznej, zapowiedział rusyfikację języka rumuńskiego w duchu wskazań Stalina. „Uczony" ten twierdzi, że język rumuński swój rozwój zawdzięcza wiekowym wpływom języka rosyjskiego i dopiero w ostatnim okresie został „sztucznie zlatynizowany." Trzeba więc wyrzucić z niego „kosmopolityczny żargon klasy kapitalistycznej."

Dotychczas filolodzy byli zdania, że język rumuński jest językiem romańskim z domieszką około 20 proc. słów pochodzenia słowiańskiego (wpływ prawosławia) i dackiego.

Węgry nie wykonały planu produkcji na maj

Górnicy zatrudnieni w węgierskiej kopalni węgla Nograd napisali list do naczelnego sekretarza partii komunistycznej Mathiasa Rakosi, oskarżając się o niewykorzystanie «wspaniałych nowych maszyn» i niewykonanie planu produkcji przewidzianego na miesiąc maj br. Na zakończenie listu, w którym tak szlachetnie i samorzutnie biją się w piersi, oświadczają, że postanowili w celu «odpokutowania za swe grzechy wobec państwa» wydobyć w ciągu ostatniego okresu planu o 24.000 ton węgla więcej, niż przewiduje urzędowe obliczenia.

Zdaje się, że żaden nawet najbardziej komunizujący górnik francuski nie zdobyłby się na podpisanie takiego listu. Przyjemniej jest bardzo walczyć w kapitalistycznym państwie o uwolnienie Duclos'a niż w komunistycznym pracować nad wykonaniem planu ekonomicznego.

NOWE ZNACZKI W POLSCE

W Polsce została wydana nowa seria znaczków lotniczych. Zawiera ona następujące znaczki: znaczek szaro-niebieski za 55 groszy „Samolot nad portem", zielony za 90 groszy „Samolot nad wioską", liliowy — cena 1 złoty 40 groszy „Samolot nad stolicą", szary — za 5 złotych „Samolot nad okręgiem przemysłowym".

Znaczki mają format podłużny i jedno wydanie jest ząbkowane, a drugie nie. Pozatem wydano specjalny znaczek pamiątkowy „Bieg kolarski na rzecz pokoju". Jest on niebieski i przedstawia kolarzy, którzy brali udział w biegu Warszawa — Berlin — Praga.

WCZORAJ I DZIŚ

Humor ratuje przed rezygnacją

Dzieje nasze, zwłaszcza ostatnich 160 lat obfitują w chwile, kiedy jedyną prawie ucieczką przed zwątpieniem w przyszłość i załamaniem się była ucieczka do humoru. Jakkolwiek gorzki i gryzący przypominający przysłowiowy „humor wisielczy" orzeźwiał on Polaków i pozwalał wznosić się ponad tragedię chwili. Obserwowaliśmy to zjawisko zarówno w ostatniej wojnie, jak też widzimy je niestety, w dalszym ciągu w kraju i nieraz na emigracji.

***

Po złamaniu powstania 1863 r. groźny terror stał się w ręku moskiewskich satrapów jedynym środkiem „wyleczenia" Polaków z mrzonek o Ojczyźnie. Zapowiedział to już w czasie swej wizyty w Warszawie car Aleksander II, rzucając w twarz Polakom owe słynne „Point de reveries!", ale w praktyce wyglądało to jeszcze bardziej ponuro. Oto np. „zapraszano" dla zachowania pewnych pozorów współżycia między Polakami i Moskalami różne wybitne osobistości na bale wydawane przez generał-gubernatora w Zamku warszawskim, z tym jednak, że odmówienie przybycia mogło mieć skutki kończące się na...Sybirze. Nic dziwnego, że „goście" wstępujący w mury zamku nie byli w znakomitych humorach.

Zdarzyło się oto, że hr. Potocka znalazła się między„zaproszonymi" gośćmi z okazji przyjazdu cara Aleksand. II do Warszawy. Nie przybyła jednak do zamku bezbronna, na sukni bowiem miała piękną broszkę przedstawiającą białego orła z brylantów. Noszenie jawnie tego zakazanego symbolu było bardzo ryzykowne.

Gdy generał-gubernator przedstawiał panią Potocką Aleksandrowi II, cesarz zauważył, z niekłamaną złością, buntowniczego ptaka na piersiach p. Potockiej. Zagadnął ją przeto z ironicznym uśmiechem:

— Cóż to potworka nosi pani hrabina na sukni?

— Ależ to nie potworek, najjaśniejszy panie, — odrzekła zapytana, — przecież potwory mają zawsze dwie głowy! (Orzeł rosyjski miał dwie głowy)

Po tych słowach lodowaty chłód zapanował w kręgu otaczających cara osób i samowładca zrezygnował z „pogawędek" w szczególności z polskimi paniami.

Znany z dowcipu i oryginalności ziemianin podolski, Xawery Orłowski, był również „enfant terrible" salonów w których bywali Rosjanie, bo nie omieszkał nigdy powiedzieć im przykrej prawdy. Pewnego razu dygnitarz rosyjski zapytał Orłowskiego o niektóre szczegóły polskiej historii.

— Czy to prawda, panie hrabio, — mówił, że pierwszego króla polskiego Popiela zjadły myszy?

A na to Orłowski:

— Owszem. Nasza historia obfituje w dziwne epizody: pierwszego, widzi pan, króla zjadły myszy, a ostatniego świnie! — Tym ostatnim był oczywiście Stanisław August, ofiara wraz z Polską carycy Katarzyny II.

***

Nie zbrakło dowcipów, i anegdot na okupantów również podczas II wojny światowej. Opowiadania żartów na Niemców ratowało ludzi przed rezygnacją; było bohaterstwem by w każdej chwili żart można było opłacić życiem.

Propaganda niemiecka rozwinęła skrzydła w „generalnej guberni". Codzień pojawiły się nowe napisy, afisze chwalące „nowy porządek" i wytykające Polakom ich słabe strony, nieraz zmyślone. Oto pewnego dnia na murach domów krakowskich i wszystkich innych miast pojawił się napis:

„Vier Jahre Generalgouvernement" (cztery lata Generalnej Gubernii)

Jakaś tajemnicza, ręka dopisała następnego dnia przed napisem trzy litery: „Nur" — tj. „tylko". Działo się to w r. 1944.

Innym razem zgłosił się w administracji jednego z pism wydanych po polsku przez Niemców, t.zw. „gadzinówek", klient proszący o zamieszczenie następującego ogłoszenia:

„Władysław Sikorski, ul. Krowoderska nr..., garbuje skóry dzikich zwierząt, po cenach dostępnych. Specjalność: iberalesy."

Następnego dnia ukazało się ogłoszenie, budząc u czytelników polskich naprzód osłupienie, następnie radość a w końcu niezwykłą wesołość. Urzędniczka, która przyjęła ogłoszenie nie zdając sobie sprawy z jego znaczenia, omal nie pojechała do więzienia Montelupich w Krakowie. Słowo „iberalesy" (Od pieśni „Deutschland ueber alles") przyjęło się w mig jako „nowotwór" językowy w rozmowach a pamięć o tym „kawale" przetrwała całą wojnę.

***

Z końcem wojny ostatniej nie ustały jednak udręki Polaków. Nowa okupacja trzyma kraj w kleszczach, znacznie gorsza może, bo trwalsza od poprzedniej. Ale i tym razem Polacy nie chcą wierzyć w trwałość reżymu i podtrzymują się na duchu humorem. Powstają liczne anegdoty i powiedzonka. Zalew wyższych stanowisk urzędowych przez „Polaków" pochodzących z stepów kirgiskich czy z Wielkiej Rusi powitano żartem, że dygnitarze ci mają charakter „p.o.p." tj. „pełniący obowiązki Polaków" i krótko nazywa się „popami".

Gdy na murach miasta pojawiają się napisy „Miesiąc przyjaźni polsko-radzieckiej", ta sama tajemnicza ręka co za Niemców dopisuje słowa: — „ale ani dnia dłużej". I za jednym zamachem ostrze propagandy zwraca się przeciwko propagandzistom. Przekręca się nazwiska i określenia, w ten sposób powstaje „bierutne-kłamstwo" i wiele innych tego rodzaju żartów.

Wśród anegdot o nowej organizacji kraju i nowym systemie warto wspomnieć następującą:

W kawiarni siedzi przy stoliku Polak i urzędnik polski Rosjanin.

— Wie obywatel-zwraca się Rosjanin do Polaka-że mego kolegę Kowalskiego spotkał straszny wypadek lotniczy. Samolot zapalił się w powietrzu i w ciągu kilku sekund zleciał gzrebiąc wszystkich pasażerów. — Zagadnięty uśmiecha się i mówi:

— Ale cóż pan opowiada, Iwanie Siergiejewiczu, niechże Pan spojrzy przez okno: właśnie idzie Kowalski z żoną w najlepszym humorze!

— Ciszej, ciszej, obywatelu, — odpowiada Iwan Siergiejewicz, — On jeszcze nic nie wie o swoim wypadku!

Trzeba mieć nieraz dużo hartu woli aby się jeszcze móc zdobyć na humor!

PER

Z dalekopisu

DOKTOR DREES TWORZY NOWY RZĄD W HOLANDII

Królowa holenderska Juliana powierzyła misję utworzenia nowego rządu byłemu prezesowi rady ministrów dr. Dreesowi. Ma to być rząd koalicyjny, który by cieszył się zaufaniem parlamentu.

WSTRZĄSY ZIEMI NA WYSPACH KANARYJSKICH

Z Las Palmas donoszą, że na Wyspach Kanaryjskich, w miejscowości Los Calderos de San Jose, nastąpiły trzy gwałtowne wstrząsy ziemne, którym towarzyszyły grzmoty podziemne. Mieszkańców ogarnęła panika, lecz po pewnym czasie nastąpiło uspokojenie.

USIŁOWALI UKRAŚĆ CENNE DZIEŁA SZTUKI

Dwu 19-letnich młodzieńców P. Abenstein i M. Panigere, studentów uniwersytetu paryskiego, ukryło się w Muzeum Narodowym w Paryżu i o 2-ej w nocy zabrało się spokojnie do wycinania płócien z obrazów znanych malarzy Picasso i Renoira. Przy tej czynności zastał ich stróż nocny i z miejsca ich przytrzymał. Przy pobieżnym badaniu okazało się, że rzekomy Abenstein posiada fałszywy dowód osobisty a w rzeczywistości nazywa się P. Freiat. Oświadczyli oni, że nie są złodziejami, lecz „miłośnikami sztuki", którzy za wszelką cenę pragnęli posiadać powyższe obrazy.

TURYŚCI PRZYJEŻDŻAJĄ DO FRANCJI

Ze względu na masowe zgłoszenia pasażerów, którzy pragną przyjechać na wakacje z francuskich kolonii do Francji, linie lotnicze i morskie zmobilizowały wszystkie swoje zapasy i cały sprzęt, którym dysponują. Za kilka dni prawdziwy „most powietrzny i wodny" połączy oba brzegi morza Śródziemnego.

CENY ŻYWNOŚCI SPADAJĄ WE FRANCJI

Ceny żywności we Francji spadły w okresie od 1-go lutego do 1-go lipca br. dzięki polityce finansowej premiera Pinay o przeszło 5 proc. Wskaźnik ten obliczono na podstawie cen 41 towarów.

CZTERECH ANGLIKÓW NA KAJAKU PRZEZ KANAŁ

Czterech Anglików wyruszyło z portu w Dover do Cap Griz Nez we Francji na kajaku celem pobicia rekordu przejazdu przez kanał. Po raz pierwszy próbę tę podjęli oni dwa lata temu, lecz wówczas nie osiągnęli zadawalającego wyniku.

NOTATKI Z KRAJU

Na molo portowym w Sopocie w dniu 29 czerwca zostaną otwarte „Targi Gdańskie". Na targach tych, zgodnie ze słowami radia warszawskiego, można będzie nietylko oglądać produkty przemysłu krajowego, ale „także je kupować". Targi potrwają do 20 lipca.

***

Przykładem dla robotników rolnych w Polsce ma być uchwała pracowników PGR Morzyce w woj. bydgoskim. Dla uczczenia „święta wyzwolenia" w dniu 22 lipca, uchwalili oni pod komendą miejscowych działaczów partyjnych, że żniw dokonają w 15 dni zamiast 22 planowanych. Do tego celu zmobilizują własne rodziny które, rzecz jasna, pracować będą darmo.

***

Szkoły techników budowlanych w Kraju wypuszczą w tych tygodniach 1600 absolwentów. Ogółem kształci się w t.zw. „technikach" budowlanych 10.000 uczniów.

***

Władze ministerstwa zdrowia podzieliły osiedle Anin pod Warszawą na dwie części, według parzystych i nieparzystych numerów domów. Mieszkańcy jednych mają lekarza na miejscu, drudzy zaś muszą jeździć do odległej Warszawy.

***

Krajowa konferencja ogrodnicza, zwołana dla omówienia spraw kultury drzew owocowych, została zamieniona w akademię ku czci Miczurina, sowieckiego uczonego, zmarłego 17 lat temu.

***

Dzieci ze szkoły nr. 7 w Gdyni zostały dopuszczone do pracy w rozrywkowych warsztatach Młodzieżowego Domu Kultury w porcie gdyńskim pod warunkiem, że budowany przez nie model żaglowca — „olimpijki" zostanie ofiarowany jako dar dzieci polskich dyrekcji Pałacu Pioniera w Leningradzie.

***

W woj. zielonogórskim wykryto ostatnio znaczne ilości stonki ziemniaczanej. Komunikat specjalny organizacji «antystonkowej» stwo rzonej na tym obszarze donosi, że ogniska stonki zostały zdezynfekowane i niebezpieczeństwo minęło.

Krótko węzłowato

Według oficjalnych źródeł amerykańskich — komuniści na Korei rozporządzają 2.000-ami samolotów, w tym 1.700 odrzutowych. Stosunek siły ognia wojsk ONZ i komunistów wynosi obecnie 5 do 1.

Parlament w Bonn rozpocznie dyskusję nad ratyfikacją traktatów z Zachodem 9 lipca.

„Queen Elizabeth" w swej ostatniej podróży z N. Jorku pobiła własny rekord, płynąc ze średnią szybkością 31,09 węzła (ok. 58 km. na godz.).

W ostatnich dwóch latach zginęło w Stanach Zjedn. skutkiem wypadków samochodowych 74.500 osób, czyli 21 razy więcej, niż poległo w tym czasie na Korei.

W Wiedniu aresztowano pewnego bezrobotnego, który w 26 wypadkach stawał za wynagrodzeniem jako świadek w sprawach o uznanie za zmarłego, zeznając, że „na własne oczy" widział śmierć zaginionej osoby.

Boliwia i reżym warszawski poparły żądanie grupy arabsko-azjatyckiej zwołania nadzwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego ONZ w sprawie Tunisu.

Parlament argentyński uchwalił wybudować pomnik Ewy Peron w centralnym punkcie Buenos Aires.

W Stanach Zjedn. zgłoszono w ostatnim tygodniu 421 nowych wypadków paraliżu dziecięcego.

Rokowania o rozejm na Korei odroczono na 3 dni po 51 minutach bezowocnego obradowania.

Ofiara sportu

— Coś pan taki zmizerowany, panie Maścik ?

— Jak nie mam być zmizerowany, kiedy się ten dziadowski Tour de France zaczyna.

— Nie rozumiem pana, panie Maścik.

— Zrozumiałbyś mnie pan, gdybyś był w mojej kondycji. Ale pan nie jesteś wariat, kawalera odstawiasz i za tutejszego Heroda uchodzisz, zgorszenie na kolonii rozprowadzasz !

— Panie Maścik, panie Maścik, nie zmuszaj mnie pan, żebym ja, co o panu myślę, nie powiedział ! Cóż pan w ogóle — ni stąd ni zowąd — na ludzi naskakujesz ? — Ja się zjeżdzie pan jesteś ? Pytam jak człowieka, czemu wyglądą taka oferma, jak niebosiężne stworzenie, — a ten załamie mi grzecznie podziękować...

— Przepraszam pana, panie Pokrywa, nie miałem życzenia panu na honor nadepnąć. Ale żebyś pan był w moim położeniu, to byś zrozumiał, że człowiek może z nerw wyjść i najlepszego kolegę organizacyjnego usłockić. Pardon się z panem. Ca va!

— Si. Teraz odpowiadaj pan na moje zapytanie.

— Na zapytanie pana odpowiem tak : żonaty jestem, panie Pe.

— Poinformowany o zaszłym fakcie jestem.

— Żonaty jestem, panie Pe, ze ślubną żoną moją Agnieszką.

— Znam tę panią i powiem tylko, że żal mi pana serdecznie.

— Będzie panu większy żal, jak powiem, że oszalała ona na punkcie sportu, a Turu de Fransu w szczególności. Od dwóch miesięcy piekło mam w domu i wymówki mnie spotykają, że niesportowy facet jestem i gdzie ona oczy miała, żeby z takim niedołęgą ślubem wszystkiego się wiązać.

— Żadnych nowości szanowna małżonka nie wnosi, cała kolonia wie o tym. Nie masz się pan czym przejmować.

— To by jeszcze uszło, ale jest gorzej.

— Znów nie rozumiem.

— O forsę się jej rozchodzi. Że taki Kopi, czy inny włoski Bartek Barbali milionów na kółku wygrywają, że francuski Bobek wille sobie kupuje, a już ten szwajcarski Kotlet, czy jak mu tam, mercedesa jak róży kwiat, siennik mamy niesamowitymi frankami napycha i do wzięcia kawaler jest, a ja co? Rower — mówi — w domu masz, ale tylko na nim na zebrania zarządu, do koleżków, do kafejek się ugniasz, a czemu do sportu się nie wziąłeś? To ja jej mówię: Kobieto, czy już zupełnie zwariowałaś! Gdzie mnie emigracji polskiej między takie mistrze się pchać i z czym? Rower z domu ci wezmę, to na czem sprawunki będziesz robiła? No, co do roweru to jeszcze rację mi przyznała, bo w samej rzeczy damski, ale co do emigracji, to nie!

— Dlaczego nie?

— Cieliczka i Sowa wszystko zepsuli. Jak przeczytała, że Cieliczka i Sowa do wyścigu się zapisali, to już wszystkie moje tłumaczenia — groch o ścianę! A Celebrowski zupełnie ją dobił. Bo — mówi — chłop po Alpach, jak ten Napoleon się ściga, że by żonie karakuły przywieść, a ty co? Na wyścig przyrzec nie zarobisz!

— Zaraz, zaraz, panie Maścik... Kobieta, jak kobieta, logigi to tam żadnej nie posiada, — ale przecież możesz jej pan wyklarować, że jeszcze nie wiadomo, czy ten Celebrowski żonaty, a po drugie, że on przeszło dziesięć lat z tem dawno będąc — trudno jest panu zsowego czy górskiego wspinacza odstawiać.

— Nie chwyta.

— Argument nie chwyta. Myślisz pan, że jej tego nie tłumaczyłem? Piętnaście lat temu — mówię — trzeba było żono moja Agnieszko na sportowca mnie przerabiać, tobyś już willę i fryżyder i karakuły miała!

— A ona co na to?

— A jakże miałam — ona na to — pięknaście lat temu to uskutecznić, jak dopiero czternaście lat mija, jak jesteśmy po ślubie? A gdybyś przedtem takim Kopim został, tobyś już wtedy na mnie nie popatrzał i żenić się nie byłbyś głupi! I wiesz pan, panie Pe, w tem punkcie ma rację kobieta, bo nigdy nie byłbym taki frajer.

— Zmarnowałeś pan okazję, panie Maścik. Jeszcze sport mógł cię od szanownej małżonki uratować. A tak — na całe życie ofiara sportu!

— Za sportową ofiarę, panie Pe, i teraz ten sport nieci się zosie...

— I rzeczywiście...

ST. KOTWICZ.

DZIŚ
PONIEDZIAŁEK
30
CZERWCA

WSPOMNIENIE
ŚW. PAWŁA AP.
ŚW. LUCYNY

Wczoraj Kościół czcił szczególnie św. Piotra, jak to widzieliśmy z tekstów Mszy św., dziś zwraca się ku św. Pawłowi, apostołowi narodów, który był towarzyszem św. Piotra w apostolstwie i w męce.

***

Św. Lucyna żyła w Rzymie za czasów prześladowania chrześcijan przez Nerona. Odwiedzała uwięzionych a męczenników grzebała w katakumbach.

POETA - MALARZ

Cyprian Kamil Norwid (1821-1883)

22 maja 1883 roku zmarł w przytulku polskim im. św. Kazimierza w Paryżu Cyprian Norwid. Zmarł w nędzy, samotny i zapomniany przez przyjaciół i społeczeństwo, poeta-tułacz, który jako młodzieniec kraj ojczysty opuścił (1842 r.), aby już nigdy do niego nie wrócić. Tęsknotę za Polską ukrył głęboko w sercu i tylko czasem wybucha ona w jego utworach :

...,,*Do Kraju tego, gdzie kruszynę chleba*
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów nieba...
Tęskno mi, Panie !"

Cyprian Norwid wykształcenia wyższego nie otrzymał. Ukończył zaledwie cztery klasy gimnazjum w Polsce, natomiast z zamiłowaniem oddal się studiom malarskim początkowo w Warszawie, potem uzupełniał je i pogłębiał w Niemczech i we Włoszech.

Jednakże malarstwo nie wystarczylo mu na stworzenie dostatniego życia. Norwid przeżywa niejedną chwilę ciężkiej walki o chleb codzienny. Boryka się z trudnościami materialnymi, aż w końcu opuszcza na parę lat Europę i udaje się do Ameryki, skąd przez Anglię przyjeżdża do Francji i pozostaje w Paryżu do końca życia.

Los nie poskąpił mu w życiu zawodów ani goryczy. Nieszczęśliwa miłość do Marii Trembickiej ujemnie wpływa na jego usposobienie, zaś w swej twórczości poetyckiej pozostaje Norwid zupelnie odosobniony i przez społeczeństwo niezrozumiany. Chociaż jest współczesny naszym wieszczom (Mickiewiczowi, Słowackiemu i Krasińskiemu) nie zalicza się jednakże do poetów Wielkiej Emigracji, bo utwory jego różnią się tak ideą, jak i formą artystyczną od dzieł charakterystycznych dla jego epoki.

Norwid stwarza swą własną ideologię, do dziś jeszcze dokładnie nie zbadaną. Jest poetą niezależnym ideowo i oryginalnym w swej twórczości, choć w swych poglądach na świat pozostaje romantykiem. Społeczeństwo, będące pod urokiem naszych trzech wieszczów, nie stara się zrozumieć Norwida, odrzuca go jako autora trudnego i niezrozumiałego.

Norwid sam stwierdza w jednym ze swych utworów :

,,*Od was - o laury, nie wziąłem*
listka jednego, ni ząbeczka w liściu..."

Dalej podkreśla swą twórczą odrębność :

...,,*Samotny wszedłem - i sam błądzę dalej...*"

Napisal dużo utworów o różnorodnej formie : obok dziel o treści patriotycznej, socjologiczneej, historiozoficznej tworzy utwory liryczne nową zaś formą wyprzedza swą epokę.

Dopiero z początkiem XX wieku, a więc na długo po śmierci Norwida — dzięki Zenonowi Miriam-Przesmyckiemu — dzieła jego poczęły budzić zainteresowanie, potem podziw swą pięknością i oryginalnością. Doczekal się więc geniusz Norwida uznania, lecz nie zdobył sobie do dziś takiej popularności wśród społeczeństwa, na jaką w pelni zasłużył.

Szczątki tego wielkiego poety — malarza spoczywają w zbiorowym grobie na cmentarzu w Montmorency.

M. J. B.

OD REDAKCJI:

Dopiero w r. ub. powstała w Paryżu myśl ufundowania ze składek Polaków na wychodźstwie nowego nagrobka dla poety. Kwota zebrana z ofiar Polaków w różnych krajach wynosi ponad 120 tysięcy franków. Komitet przystępuje już do urzeczywistnienia swego planu.

Książka Herlinga-Grudzińskiego

W „LE FIGARO LITTERAIRE"

Najpoważniejszy tygodnik literacki Paryża «Le Figaro Litteraire» rozpoczął w numerze z 28 czerwca br. druk obszernych wyjątków z książki znanego polskiego pisarza Gustawa Herlinga Grudzińskiego pt. «Inny świat», opisującej stosunki w sowieckich obozach koncentracyjnych w sposób niezmiernie wzruszający i prawdziwy. Jak wiadomo, książka Herlinga Grudzińskiego wydana po angielsku pt. «A World Apart», cieszy się olbrzymim powodzeniem w Anglii i Ameryce i jest tłumaczona obecnie na szereg innych języków.

«Le Figaro Litteraire» poprzedziło druk ustępów ksiażki polskiego pisarza wstępem, napisanym przez znanego publicystę i bohatera Ruchu Oporu, Remy Roure, b. więźnia niemieckich obozów. Rysunki do tekstu wykonał p. Etienne Morin.

Po Józefie Czapskim jest to, od wojny dopiero drugi pisarz polski, którego książka trafiła na łamy «Le Figaro Litteraire». Natomiast dziennik «Le Figaro» drukował w r. 1949 wyjątki z książki Zbigniewa Stypułkowskiego «Zaproszenie do Moskwy».

Dodajmy, że Herling Grudziński wyjeżdżał niedawno do Birmy w Azji południowo-wschodniej, na zaproszenie miejscowego rządu, aby wygłosić szereg odczytów o życiu w Sowietach i komunistycznych obozach pracy. Był on pierwszym pisarzem polskim, który przemawiał w świątyniach buddyjskich, w tym egzotycznym kraju.

PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU PILOTA

Na lotnisku w Melun odbył się bardzo ciekawy pokaz nowoczesnych prototypów samolotów francuskich o napędzie odrzutowym. Pogoda dopisała to też tłumy podążyły na lotnisko. Między innymi przybyła bawiąca w Paryżu grupa oficerów brazylijskich ze swym szefem lotnictwa na czele.

Po oględzinach i opisie technicznym samolotów, kilku pilotów wzbiło się w powietrze wykonując szereg ewolucji i lotów, które mroziły krew w żyłach widzów. W pewnej chwili, gdy jeden z samolotów zbliżał się do trybuny, urwały się stery kierunkowe i aparat począł z ogromną szybkością opadać ku ziemi. Pilot Bourriau ostatnim wysiłkiem poderwał aparat w górę i starał się oddalić ,by uchronić dziesiątki ludzi od niechybnej śmierci lub kalectwa, a widzowie zamarli w bezruchu oczekując katastrofy. Samolot wzbił się na szczęście w górę z czego skorzystał pilot i gdy aparat zaczął walić się przez skrzydło w dół, wyskoczył ze spadochronem. Spadochron mimo wysokości tylko 300 metrów od ziemi, otworzył się i pilot ocalał. Samolot rozbił się w drzazgi.

Obecni na lotnisku pilocí różnych narodowości pospieszyli złożyć gratulacje swemu koledze, który dzięki zimnej krwi i przytomności umysłu zapobiegł katastrofie i sam wyszedł bez szwanku.

GEN. RIDGWAY ZADOWOLONY Z INSPEKCJI

Frankfurt (A.F.P.). Opuszczając Niemcy, gen. Ridgway oświadczył, że wojska sojusznicze są gotowe do odparcia ewent. ataku. Wojska te nie mają zadań ofensywnych. Postawa ludności niemieckiej jest według generała dobra, jak również jej współpraca z sojusznikami. Generał szczególnie podkreślił wysoką wartość francuskich wojsk okupacyjnych i ich dowódcy gen. Noireta.

POLONIA WE FRANCJI

ZBIÓRKA NA OŚWIATĘ KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

Barlin — p. Smoch 4.200 fr., Sallaumines — Towarzystwo świętego Józefa 1.125, Marles les Mines — K.S. M.P. 1.000, Rouvroy — zbiórka przed kościołem 3.400, Merlcourt — zbiórka przed kościołem 1.300, Potigny (Calados) 2.310, Pecquencourt (Nord) — zbiórka przed kościołem 1.227, Montigny en Ostrevent (Nord) — zbiórka przed kościołem 2.797, Montigny en Ostrevent (Nord) — Bractwo Róż. 1.000, Księgarnia ,,Libella" — Paryż 1.100, Związek KSMP 43.145, Bruay en Artois (miasto) — Bractwo Róż. 14.515, Bruay en Artois (6-ka) — Bractwo Róż. 47.825, Houdain — Bractwo Róż. 10.400, Divion — Bractwo Róż. 5.440, Houdain (7-ka) — Bractwo Róż. 7.500, Haillicourt (2-bis) — Bractwo Róż. 1.550, Bruay en Artois, Divion, Houdain, Haillicourt — KSMP 23.103, Bruay en Artois (w biurze parafialnym) 200, Melun (S. et M.) 7.500, Coueron (Loire Infer.) 3.500, Beaulieu (Loire) 2.137, Auby (Nord) — p. Weber 14.475, Lens (miasto i Lens III) 8.910, Harnes — K.T.M. 25.570, Okręg Związku Tow. Kobiecych — p. Musielak: od Towarzystw Polsk z Montigny en Ostrevent 2.000, z Massay 1.000, z Dechy 2.000, z Pecquencourt 1.000, z Lallaing 500, Barlin (kolonia — p. Ambroży) 41.215. RAZEM — 280.944 fr.

DENAIN

Polskie filmy będą wyświetlane we wtorek 8 lipca o godz. 20 w kinie **Guerre.** Pierwszy film p.t. ,,Monte - Cassino" opisuje straszliwą walkę o górzystą twierdzę zdobytą przez polski 2 Korpus, gdzie rozgrywały się tragiczne i rozpaczliwe walki o każdy metr ziemi.

W drugim filmie p. t. ,,Rapsodia Bałtyku", będzie można podziwiać Marynarkę polską, która wprowadziła cały ŚWIAT w zachwyt swymi wyczynami, podczas ostatniej wojny.

Każdy Polak winien te filmy zobaczyć, aby wiedzieć, jak żył, walczył, i umierał **Żołnierz** polski za **Wolność.** Bilety do nabycia od 7 lipca.

DO SZANOWNYCH ZARZĄDÓW ORGANIZACYJ POLSKICH

Zwracamy się z uprzejmą prośbą, by swe komunikaty i sprawozdania nadsyłały pisane bardzo czytelnie po jednej tylko stronie kartki, z odstępami między liniami i zaopatrzone w pieczątkę organizacyjną.

REDAKCJA.

LIPIEC — MIESIĄCEM DZIECKA

Ukazała się broszura wydana przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i Młodzieży, zawierająca wybór materiałów pomocniczych dla organizatorów imprez w „Miesiącu Dziecka" przypadającym na lipiec. Broszura zawiera przykładowy program składający się z deklamacjn, piosenek i inscenizacji „Historii o Sierotce Marysi" oraz zbiór tekstów dla dzieci najmłodszych, dzieci starszych i młodzieży oraz dorosłych o dziecku. Na zakoń. dodany jest dział sprawozdawczo-informacyjny o działalności Towarzystwa.

Broszura wobec braku książek dla dzieci, będzie na pewno pomocna rodzicom chcącym nauczyć swe dzieci polskich wierszyków i piosenek. Można ją w cenie 2 szylingów nabyć w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci i Młodzieży w Londynie 50, Nightingale Lane, London S.W.12 oraz we wszystkich polskich księgarniach.

Przed sądem Czytelników

W. H. Feuquieres: ,,Jako członkini KSMP z wielkim zaciekawieniem przeczytałam sprawozdanie ze Zlotu Związkowego zamieszczone w ,,Narodowcu" i w ,,Słowie Polskim". Oba sprawozdania są dobrze napisane, jednak w porównaniu ich uderza pewna rzecz — zjawisko tak nagminne wśród naszego wychodźstwa. Słyszałam krótkie, ale dosadne przemówienie Pana Redaktora Nowosada z trybuny podczas akademii, w sali widziałam, że przedstawiciel ,,Słowa" wręczył puchar zwycięskiej drużynie. Jednakże w sprawozdaniu ,,Narodowca" nazwiska Pana Redaktora, ani nazwy Jego dziennika nie było, natomiast ,,Słowo Polskie" wymieniło nazwisko p. Kwiatkowskiego, aż dwa razy. Oto dowód kultury i dobrego wychowania w ogóle, a szczególnie tam gdzie chodzi o sprawy donioślejsze niż polityka, bo o manifestację patriotyczną i religijną".

G. L. Lille: ,,Słowo Polskie" bardzo nas interesuje, więc życzę temu dziennikowi jak najlepszego rozwoju".

A. P. St. Prive (Yonne): ,,Proszę przestać mi przysyłać ,,Słowo Polskie", bo ja tej gazety w ogóle nie czytam. Lepiej za te pieniądze co idą na Wasz dziennik róbcie miłosierdzie i dajcie je ciężko chorym, którzy leżą w szpitalach. Miała bym Wam jeszcze dużo do powiedzenia, ale niech Wam już lepiej kto inny powie".

W. Z. Commentry (Allier): ,,Porównując sprawozdanie ze Zlotu KSMP ,,Narodowca" i ,,Słowa Polskiego" ułożyłem naprędce taki wiersz:

Mówią, że pan Michał — głośny demokrata
,,Stracił jedno oko" na swe stare lata.
Na zlocie młodzieży w roli reportera
Jednym tylko okiem na gości spozierał.
Dlatego nie wszystkich nawet tych pod bokiem
Mógł widzieć, ogarnąć, objąć jednym okiem.
Za wyjątkiem siebie, swej ,,persony grata"
Mało kogo więcej spostrzegł demokrata.
Kładę więc do głowy zacnemu wydawcy
Że... pięknie się spisał w roli sprawozdawcy".

K.H. Torshalli, Szewcja: — ,,Nie chcę tymczasem podawać swojej opinii o ,,Słowie" z obawy by nie była przedwczesną. Muszę jednak powiedzieć, że bardzo się cieszę, iż takie pismo wychodzi codziennie i że jest naprawdę polskie. Tygodniki, które mamy na emigracji nie mogą tak oddziaływać na Polaków jak dziennik, który czyta się dużo częściej i przez to samo łatwiej jest nie zapomniec naszego ojczystego języka".

J. M. Commentry (Allier). — ,,Pozwólcie Panowie, że wyrażę Wam pełne uznanie za waszą pracę i wysiłki, przy założeniu niezależnego pisma polskiego oraz w związku z wysokim poziomem, na jakim udało się Wam w tak krótkim czasie ten dziennik postawić. Dlatego życzę Wam z całego serca wszystkiego najlepszego w Waszej pracy i tym trudnym przedsięwzięciu".

NOTATKI LONDYŃSKIE

NIE JADĄ DO BERLINA

Niemieckie stowarzyszenie badania zagadnień prawnych na wschodzie Europy postanowiło zwołać w Berlinie z końcem lata zjazd prawników zza żelaznej kurtyny.

Żadne stowarzyszenie polskie oficjalnego zaproszenia dotychczas nie otrzymało. Informują nas natomiast, że indywidualne listy z zaproszeniami zostały skierowane do prof. T. Brzeskiego, mec. W. Dunin-Borkowskiego, prof. E. Jarry, min. T. Komarnickiego, dr. L. Krajewskiego, mec. A. Ruszkowskiego, mec. Z. Stypułkowskiego i innych.

Jak się dowiadujemy, zaproszeni prawnicy polscy z Londynu na zjazd nie pojadą. Motywem tego ich stanowiska ma być pogląd, że zjazd jest pomyślany przez organizatorów jako wyraz niemieckiego przodownictwa intelektualnego wśród narodów środkowej i wschodniej Europy.

Prezes Stowarzyszenia Prawników Polskich dr L. Krajewski umotywował swoje odmowne stanowisko w liście wysłanym do organizatorów zjazdu.

JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI

Ks. dziekan Jan Brandys z Londynu obchodził 22 czerwca 40-lecie święceń kapłańskich. Jubilat odprawił tegoż dnia uroczystą Mszę św. w kościele polskim przy Devonia Road.

Z SAL ODCZYTOWYCH

17 czerwca w sali Polish Research Centre prof. dr A. Laskiewicz wygłosił odczyt pt. ,,Psychofizjologia zmysłów czucia, węchu i smaku". Odczyt odbył się staraniem Zrzeszenia Profesorów i Docentów Polskich Szkół Akademickich w W. Brytanii.

21 czerwca w świetlicy Domu Kombatanta dr S. Kodź przemawiał na temat ,,Nowa konstytucja w kraju". Zebranie urządziło londyńskie Koło SPK Nr 11.

FESTYN HARCERSKI

Koło Przyjaciół Harcerstwa oraz hufce ,,Bałtyk" i ,,Warszawa" urządziły w niedzielę 22 czerwca na terenie klasztoru OO. benedyktynów na Ealingu festyn harcerski. Popołudniowy program przewidywał szereg imprez rozrywkowych dla dzieci, młodzieży i dorosłych oraz popisy harcerskie i niespodzianki. Wieczorem, na zakończenie odbyło się wspólne ognisko. Na udany festyn zjechała młodzież z rodzicami z całego wielkiego Londynu w liczbie około 300.

TEATR IRLANDZKI W ,,OGNISKU POLSKIM"

Irish Circle, powołany niedawno w Londynie dla kultywowania sztuki i kultury irlandzkiej, zaofiarował jeden ze swoich wieczorów teatralnych ,,Ognisku Polskiemu".

Na występ w ,,Ognisku" w dn. 18 czerwca zespół dramatyczny irlandzkiego klubu wybrał sztukę ,,The money doesn't matter", zmarłego przed dwoma laty autora Louis d'Altona, długoletniego kierownika artystycznego sławnego Abbey Theatre w Dublinie.

Sztuka ta, będąca realistycznym obrazem życia wsi irlandzkiej jest typowa z punktu widzenia antymaterialistycznego i katolickiego nastawienia.

Przedstawienie było wyrazem przyjaznych stosunków polsko-irlandzkich. Irish Circle urządził już w swoim lokalu na Eaton Place kilka polskich wieczorów. Na jednym z nich gen. Bór-Komorowski przedstawił dzieje zmagania się podziemnia polskiego w walce z okupantem niemieckim.

Wściekły kot zranił policjanta

Mieszkańcy domu numer 27 przy ulicy Dr. Potin w Paryżu przeżywali nie byle jaką emocję. Oszalały kocur, należący do jednej z lokatorek umieścił się na lampie w klatce schodowej i rzucał się na mieszkańców nie pozwalając im na przejście do mieszkań. Zrozpaczeni mieszkańcy zawiadomili policję. Gdy zjawił się policjant i usiłował odpędzić kota, ten uporczywie bronił raz zajętego stanowiska. Policjant strzelił wobec tego do kota z pistoletu i zranił go w łapę. Kot rzucił się wtedy na policjanta, podrapał go i ugryzł dotkliwie w rękę, poczem wrócił na dawne miejsce na lampie. Zbroczony krwią policjant strzelił czterokrotnie i w końcu zabił kota.

Na odgłos strzałów powstało ogromne zbiegowisko, które rozpędzać musiała policja. Zwłoki kota odesłano do Instytutu Pasteura celem zbadania czy nie był wściekły, a policjanta zatrzymano w szpitalu aż do czasu otrzymania wyniku badań.

Właścicielka kota twierdzi, że był zawsze bardzo łagodny i zapalczywie tępił myszy i szczury.

JÓZEF WEYSSENHOFF

PUSZCZA

POWIEŚĆ (42)

A przez podwórze kiedy poszła, to czy koń popadł się, czy nawet kura lepsza, bystrym oczkiem na każde pobaczy, niby to już pani Turowicka. Jaż nie dureń!

Tak rozmyślał Moroz, włócząc się po lasach, gdyż we dworze nie było roboty pod nieobecność Kotowicza. Chodził już za trzy tygodnie, a już się nareszcie zaniepokoił, co pan tak długo mógł porabiać poza domem? Niedawno przysłał po więcej ubrania i bielizny, to i dalej to i dalej może się wybiera z Osowy? — — a tu nadeszła pora rykowiska łosi, najpiękniejszego strzału do rogala, a pora to krótka, trwa zaledwie tydzień.

Tu i ówdzie w puszczy, przy ostrowach bagnistych, ocienionych bujną leszczyną, rozlegało się rankiem i wieczorem huczne stękanie samca, dążącego do kryjówki, gdzie niejedna już głęboka jama, wydeptana racicami, znaczyła miejsca ciężkich zalotów. Rogal czujny, ale rozdrażniony podnietą rui, ogłasza się też trzaskiem łamanych gałęzi; a gdy przypadkiem usłyszał odzew zdrajcy rywala, który go chciał ubiedz przy lubej łoszy, wściekał się, przyśpieszał kroku, raz po raz rzucając karkiem potężnym, jakby chciał rozbujać gmach swych ostropalczastych łopat, gotowych dźgnąć i obalić zuchwalca. — Tę właśnie samczą zazdrość wyzyskuje chytry wabiciel, udając stękanie łosia.

Moroz chciał tego roku spróbować, czy nie stracił wprawy w wabieniu — a nuż pan zjawi się i da się wyprowadzić na rykowisko. Więc w pobliżu «jam» na Dzierczy, gdzie najczęściej odzywały się łosie, zasiadł wieczorem, bez strzelby, przemyślnie osłonięty grubym pniem olchy, tryskającym z ciemnego, młodego kuszcza.

Jednak z kryjówki otwierał się widok tu i ówdzie do kilkudzie dziesięciu kroków. Po dniu dosyć ciepłym ziemia parowała obficie nadgnitą wonią, a w przygasającej, zadymionej pomroce zorzy wałęsały się miriady dokuczliwych komarów. Mało na nie zwracał uwagi Moroz, a może i one nie kwapiły się tak bardzo do krwi starego strzelca, której nie łatwo było dobyć spod hartownej skóry. Czasem jednak Moroz zwinnym ruchem kota głaskał się po policzku, lub po szyi, i miażdżył bez dźwięku drobnego napastnika. Mrugliwymi oczyma wypatrywał, wyżlim nosem wietrzył, ustami w ciup namarszczonymi wchłaniał smak puszczy, usami jakoby strzygł czujnie, nasłuchując — krewny zwierząt leśnych, świadomy wszelakiej ich mądrości, panujący zaś nad nimi przez to jedno, że spostrzeżenia swe układał w plany dalekie, ludzkie, pożyteczne nie tylko dla niego, Moroza, lecz dla wielu istot żywych, które kochał.

Stęknął potężnie łoś, jakoby w promieniu strzału. Takby się zdać mogło frycowi, ale Moroz, świadomy fonicznych złudzeń puszczy, wiedział, że ryk, im bliższy, tym dolatuje do ucha bardziej stłumiony. Ten rogal odezwał się o jakie sto pięćdziesiąt sążni, bo i głos z wiatrem przepłynął. Poczekawszy chwilę, Moroz skulił się i nadął, aż zgrubiał w postać opasłą, aż mu żyły nabrzmiały na skroniach, rzucił naprzód głową i ramionami i wyrzucił z gardła stęknięcie głuche, a potężne, zgodne, jak echo, z dalekim odzewem nadchodzącego łosia. — Chwila ciszy — — Teraz rogal, podniecony, ogłosił się trzaskiem łamanych gałęzi. Niecierpliwy kłus zwierza tętniał przez gąszcz, znacząc już wyraźnie swe oddalenie i kierunek ku zasadzce — Natychmiast Moroz chwycił za gałęzie krzaku, ułamał ich parę z trzaskiem i łamiąc dalej, szumiąc listowiem, poskoczył kilkanaście kroków ku łosiowi ciężkim, zwierzęcym kłusem. — Znowu przypadł — znowu stęknął. — Zwabiony łoś odpowiedział i darł się ku mniemanemu rywalowi coraz śmielej, coraz wścieklej — aż przez zadziergane zielenią przyziemne słoje lasu zaświeciły krzyżowe, poczwórne błyski — białe portki łosia.

Moroz już się nie ruszał; siedział szary za pniem szarym, zasnuty cały rozgałęzionym krzewem. Stęknął przecie raz jeszcze.

Wtedy z zamglonego obszaru wynurzyła się na sztych największa kłoda żywego cielska, jaką człek widywał kiedy w puszczy — rudy łeb łosia. Przykłusował bliżej jeszcze o kilkanaście białych błysków — znów przystanął, widoczny był już cały z kryjówki. Rozglądał się, ważąc na łbie swe ostro rozwidlone łopaty, owite zielenią, weselne i bojowe. Gdzie jesteś, zdrajco? — — szukał i wyzywał drugiego samca. —

Nie jeleń to, elegant, którego dumne rogi obejmują symetrycznym wieńcem legendarne symbole: łeb łosia zwisa ponuro z byczego karku, rozwidla się płasko i dziko, wali naprzód po chamsku, a potężnie. Za łbem ogromnym, na wyniosłym kłębie nikt nie dojrzał nigdy wdzięcznych symbolów; widywano owszem, jak czort na nim siedział a baba-jaga poganiała.

Moroz zawabił raz jeszcze, głucho. Ruszył rogal groźnie na wab, przykłusował do samej zasadzki, na kilka od niej kroków. Śmiał się Moroz w duchu i cieszył się, ze swej sztuki, oglądając z tak bliska zwierza. Nie był ci on z najstarszych, ale w pełnej sile wieku i rogów; na prawym nosił pięć, na lewym sześć odnóg — dwunastak! Ale doszedłszy tu, gdzie spodziewał się spotkania z drugim rozmiłowanym samcem, ochłonął z gniewu, wzniósł łeb wyżej i zdawał się rozmyślać, poruszając chrapami. Wtem schylił okrągłą gębę ku ziemi, przeszedł parę kroków tuż przy miejscu zasadzki, parsknął końskim głosem, bryknął obrotem napowrót i wyciągniętym, pokorniejszym kłusem oddalił się.

Moroz siedział przyczajony, aż białe portki i talerz łosia znikły zupełnie w gąszczu. Potem wstał, czapkę z głowy zdarł niecierpliwie, znowu ją narzucił energicznie i mruknął:

— Nie choczesz, pan, strelać, tak jak już wiedaju, kaho tut padwiedu! (1)

1) Nie chcesz pan strzelać, to ja już wiem, kogo tu doprowadzę.

Plan dojrzały nagle po długich namysłach Moroz natychmiast w czyn wprowadził: przenocował w najbliższej chacie leśnika, dospał właściwie tylko do pierwszego brzasku, a przed wschodem słońca był już w Kureniczach i czekał w kredensie na ukazanie się młodszej panienki. Czekał nie długo. Renia, pierwszy ptak ogłaszający dzień nowy w «skarbcu», weszła do kredensu, ciepła jeszcze ze snu, owiana różową zorzą.

— Moroz! — ucieszyła się jaskrawo; przerzuciła klucze do lewej dłoni, a prawą wyciągnęła do strzelca, przewidując jakieś ucieszne, może nawet radosne projekty.

— A cóż, panieneczka, do lasu pójdziem, a? — przymilał strzelec ochoczo swą twarz pomarszczoną.

— Do lasu? — łosie ryczą już? — błysnęła Renia oczyma.

— Żywe piekło ich u nas, na Dzierczy! ot ja wczoraj wielkiego rogala zwabił aż do ręki — choć ty na jego oklep siadaj. Dostaniemy my jego, a nie — tak drugich ile chcąc.

— Strzelał go wasz pan?

— Nie; sam ja wabił, żeby poprobować. Pana w domu nie ma. ale on... nadjedzie — odrzekł Moroz z mniejszą fantazją.

— Nadjedzie? — do lasu? — zapytała Renia z lekkim trylem w głosie.

— Może i do lasu... a to on, kiedy zapadł w Osowie, tak i siedzi trzy tygodnie — skrzywił się stary i machnął ręką — tylko co łosie z rykiem nie poczekają; pora ich przyszła, a pora krótka. Pojedziem my z panieneczką, łosia ubijem, poślem rogi do Osowy, a pan kiedy obaczy, do domu podbieży.

Oczy Oleszanki przygasły. Spodziewała się, że droga na Dzierczę zaprowadzi ją — prosto, czy krzywo, ale dzisiaj — do spotkania z Edwardem; tymczasem wieści były oziębiające. Zamyśliła się, poczym rzekła dosyć smutno:

— Trzebaby wiedzieć, czy pan Kotowicz pozwala?

Moroz roześmiał się satyrycznie, choć przyjaźnie.

— A to panieneczka przeszłego roku u nas dwa głuszce, kabana i łosia ubiła — i nie pytała? Tak za cóż ciapier pytać?

— Co innego — odrzekła Renia nieco skonfundowana dokładnym wyliczeniem swych triumfów, czy grzechów — przeszłego roku nie było pana w Turowiczach... a nawet to, co zabiłam, było blisko granicy, prawie wspólnie. Teraz co innego.

— Jonże, nasz pan, prosi — perswadował wyga — jonże kazu: daj Moroz pannie Hreni w naszych lasach strzelać; zwierzyny u nas mnoho — na szto mnie toje usio?(1)

— Tak wam powiedział? nie inaczej? — uśmiechnęła się Renia.

— Wiadomo, po pańsku inaczej, a wszystko zmysł(2) ten sam.

Skrzywił się nieco i oczyma w bok strzelił, bo, choć wyraźnie od Kotowicza tego nie usłyszał, wiedział napewno, że pan pozwoliłby chętnie miłej sąsiadce na polowanie w turowickiej puszczy. Moroz przekraczał tylko trochę swe pełnomocnictwa, ale nie lubił, żeby go posądzano o kłamstwo.

1) na co mi to wszystko?
2) sens

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

80-lecie Edwarda Herriot

Prezydent francuskiego Zgromadzenia Narodowego od 1947 r., były wielokrotny premier, minister i przewodniczący Izby Deputowanych w czasach III-ej Republiki, Edward Herriot, mer miasta Lyonu od r. 1906 przyjaciel Polski, obchodził 20 czerwca br. 80-lecie swych urodzin. Z tej okazji francuskie stowarzyszenie „Rady gmin europejskich„ grupujące tysiące merów i członków rad gminnych, uczciło prez. Herriot w obecności prem. Pinay i prezesa stowarzyszenia merów francuskich Tremintin. Owacyjnie witany Herriot określił, jako dwie linie kierunkowe swego życia, pogodzenie uczuć narodowych z koniecznością współpracy międzynarodowej dla utrzymania pokoju, oraz właściwe rozgraniczenie kompetencji państwa i gminy wiejskiej lub miejskiej.

Edward Herriot, polityk, historyk i pisarz, jest postacią typowo francuską. Syn bardzo ubogich rodziców z ludu, dzięki niezwykłym zdolnościom uzyskał stypendium naprzód gminne później państwowe i dzięki temu mógł ukończyć Ecole Superieure. Porzucił wszakże wspaniale zapowiadającą się dla siebie karierę naukową i nauczycielską, aby zająć się polityką. Stał się od 40 lat przywódcą partii radykalnej. W polityce zagranicznej pacyfista, zwolennik sojuszu z Anglią, Rosją i Polską — jest równocześnie Herriot jednym z najgorętszych przyjaciół Stanów Zjednoczonych i propagatorów sojuszu francusko-amerykańskiego.

W polityce wewnętrznej Herriot uchodził za namiętnego demokratę liberała, niechętnego katolicyzmowi, wychowanego na Wolterze i Renanie; wszyscy jednak, nawet jego przeciwnicy polityczni, uznają jego doskonałe maniery parlamentarne, szerokość poglądów, tolerancję i niezachwiany patriotyzm. Niemcy uważali go zawsze za swego wielkiego wroga i w czasie wojny deportowali go na cały rok do Niemiec, co odbiło się fatalnie na jego zdrowiu.

Edward Herriot jest człowiekiem o ogromnej sile życiowej. Przestał już być otyły, lekarze zabronili mu palić fajkę, którą lubił namiętnie, nie może już jeść tak wyszukanych potraw, ani pić wybornych win, z czego słynął słusznie jako mer Lyonu, miasta znanego z wyborowej kuchni ale pozostała namiętność pracy umysłowej i obojętność wobec pieniądza. Członek Akademii Francuskiej, autor dzieł o Stendhalu i Beethovenie — kocha prezydent swoje miasto Lyon, stare książki, a nade wszystko ziemię francuską. 80-lecie jego urodzin jest dla Francuzów, lubiących żywotnych starców w polityce, rodzajem uroczystości rodzinnej.

LUDZIE I KRAJE

Dwa miraże Ramadanu

W całym muzułmańskim świecie, od Pakistanu po Mohgreb (marokański zachód) grzmią moździeże. Na szczęście strzelają tylko dwa razy na dobę, w chwili zachodu słońca i przed świtem. Są to pokojowe i religijne sygnały, głoszą one Ramadan.

CZYM JEST RAMADAN ?

Ramadan — okres postu, najważniejszy przejaw mahometańskiego, religijnego życia, heroiczny czyn, tytuł do zasługi, przedmiot dumy, dowód wyższości rasowej — wszystko to kojarzy się w duszy muzułmanina z nieco dziecinnym zadowoleniem dokonywania „czegoś nadzwyczajnego" !

Na Ramadam składa się pięć obowiązków przewidzianych Koranem „szahada", wyzwanie wiary, pięciokrotna modlitwa dziennie, jałmużna i pielgrzymka do Mekki. Post polega na powstrzymaniu się od pokarmu, napoju, tytoniu i wszelkich przyjemności wogóle i obowiązuje od świtu, a mianowicie, jak powiada Koran, od chwili „kiedy można odróżnić białą nitkę od czarnej" do zachodu słońca. Te pory są ogłaszane wystrzałem armatnim. W wielu miastach, dla spokoju mieszkańców poranny sygnał opuszcza się. Ramadan wypada w maju-czerwcu, kiedy słońce przypieka i pragnienie mocno dokucza. Głód również daje się we znaki, gdyż dni są najdłuższe w roku. Według ludowego, arabskiego przysłowia Ramadan w przeciągu pierwszych 10 dni pastwi się nad ciałem, w następnych dziesięciu toczy nerwy i krew, nakoniec dobiera się do kości. Dokonuje zupełnego oczyszczenia człowieka. Sami muzułmanie twierdzą, że tylko pierwsze dni są przykre, bo organizm ich szybko oswaja się z umartwieniem.

ASCEZA I UŻYCIE

Charakterystyczną cechą tej pokuty jest fakt, iż zawiera ona inny i zgoła różny element, a mianowicie radości i przyjemności, jest jednocześnie postem i świętem. Dusza Wschodu waha się nieustannie między ascezą i użyciem. Ascetycznym praktykom różnych „sufi", „marabu", „szejchów", mężów bożych — wielce czczonych przez lud, przeciwstawia się „wschodni przepych" sultanów, paszów i bejów, wogóle możnych tego świata. Dla nich nic nie jest za kosztowne, bo jak powiedział pewien tunizyjski sultan z dynastii Zyrydów, panujący w XI wieku : „Nic nie jest za drogie, co podoba się sercu ludzkiemu ! Te biegunowo przeciwne tendencje zarysowują się w historii Afryki Północnej ; dynastie powstawały pod hasłem powrotu do koranicznej surowości obyczajów i pierwotnego ubóstwa i kończyły swoje istnienie w przepychu i rozkoszy. Te dwa wschodnie miraże odbiją się w Ramadanie.

Dopóki oko słońca sprawuje kontrolę nad światem muzułmanie suszą — ale oto huk armaty obwieścił zejście słońca z widowni - zapalają się żarówki, które jak girlandy i festony zwisają na minaretach, zdobią kawiarnie, rzucone niby łuki unoszą się nad ulicami muzułmańskich dzielnic. Kawiarniane stoliki wzięły w posiadanie chodnik, ulica zamienia się w jedną kawiarnię, przepełnioną gośćmi. Na placach, placykach, po rogach, wszędzie stoją stragany ze słodyczami: piętrzą się ciastka posypane miałkim cukrem lub ociekające miodem. Radia, gramofony, rodzime „raity" rozbrzmiewają wokół, dzieci dmą w piszczałki i hałasują do późnej godziny. Wszystko to, co było niedozwolone w dzień staje się przywilejem nocy, a ostatni posiłek wolno przyjąć przed świtaniem.

W marokańskich miastach, w Tunisie Ramadan jest najuroczyściej i najświetniej obchodzony. Jest to najweselszy miesiąc w jednostajnym i szarym, muzułmańskim roku, dla kobiet zwłaszcza jest on okresem podarków, wizyt i wieczornych przyjęć w żeńskim kółku.

„NOC PRZEZNACZENIA"

Muzułmanie dumni są z Ramadanu, który coprawda wymaga od nich wysiłku w dzień, ale ich sowicie wynagradza w nocy. Gdybyśmy zapytali uczonego „tolbę" (nauczyciela Koranu) o znaczenie Ramadanu, powiedziałby nam, że jest to przygotowanie do święta Aid Seghir, które wypada w 27 noc postu i jest jego zakończeniem, Ramadan oczyścił wiernych, przywrócił im pierwotną niewinność, przysposobił do godnego święcenia świątecznej nocy. Koran nazywa ją „Lejlet el Kadr" — „Nocą Przeznaczenia", „Noc el Kadr — powiada Mahomet — warta jest tysiąc miesięcy. Tej nocy Aniołowie i Duch zstępują na ziemię, by, za zezwoleniem Allaha, uporządkować wszystkie rzeczy".

Na Wschodzie przeszłość, nawet bardzo odległa, żyje; wierzenia, tradycje trwają w nowych ujęciach. „Noc Przeznaczenia" przypomina babiloński Nowy Rok, kiedy to bogowie na „tabliczkach przeznaczenia „pisali losy kraju, mające rządzić nim w przeciągu roku. Noc Aid Seghir zawiera jeszcze cenną, doraźną, jeżeli tak wolno powiedzieć — wartość; w noc tę, kiedy muzułmanie odmawiając modlitwy patrzą w niebo, ten kto dojrzy dziwne, tajemnicze światełko w mroku, niech prędko wyrazi jakąś prośbę. Będzie wysłuchany !

ŚWIĘTO JEDNOCZENIA

Ramadan w jednym wspólnym, religijnym akcie łączy cały świat muzułmański, któremu daleko jeszcze do zjednoczenia. W Arabskiej Lidze rywalizacje i rozbieżność dążeń nie dają się ukryć. Na ostatnim posiedzeniu tej politycznej instytucji projekt wniesiony przez Zafrulla-Khan'a, ministra Pakistanu, stworzenia „Islamistanu" nie spotkał zbyt przychylnego przyjęcia. Na Wschodzie tylko religia daje ludziom świadomość przynależenia do szerszej wspólnoty, wychodzącej poza ramy klanu i plemienia.

AFRICANUS

NOWY PRZYWÓDCA KOMUNISTÓW WŁOSKICH

W Rzymie mówią jakoby Pietro Secchcia, sekretarz włoskiej P. K. i dotychczasowy zastępca przywódcy komunistów włoskich Togliatti'ego miał zostać przesunięty na pierwsze miejsce i objąć kierownictwo partii we Włoszech. Wnioski takie wyciąga się ze wzmianki, jaka ukazała się w naczelnym organie komunistycznym „Unita", gdzie nazwisko Secchia wydrukowano tłustymi czcionkami na naczelnym miejscu, podczas gdy nazwisko Togliatti'ego umieszczono znacznie niżej i mniej wyraźnie



WIMBLEDON

Również czwarty dzień rozgrywek tenisowych w Wimbledonie cieszył się ogromnym powodzeniem publiczności. W ciągu czterech pierwszych dni meczom przyglądało się ponad 100 tysięcy widzów.

Do ćwierćfinału doszli :

Sedgman, który wygrał z Belgiem Washerem w czterech setach.

Australijczyk Candy, który pokonał Chilijczyka Balbiers w 3-ch setach.

Sturgess, który w trzech setach wygrał z pierwszą rakietą angielską. Mottramen,

Amerykanin Golden, który w trudnej, pięciosetowej walce, pokonał Szweda Johanssona,

Savitt, wykrywając z Amerykaninem Likas w czterech setach,

Belg Brichaut, który poprzednio pokonał TŁOCZYŃSKIEGO, a teraz wygrał z Afrykańczykiem Cappellem w pięciu setach.

Australijczyk Rose, wygrywając z Duńczykiem Nielsenem w trzech setach.

Zakwalifikowali się również :

Amerykanin Clarck, bijąc Włocha Gardini w trzech łatwych setach,

Mulicy, który po ciężkiej walce pokonał mało znanego Szweda Stockenberga w pięciu bardzo trudnych setach,

Amerykanin Flam, pokonując Duńczyka Ulrycha w trzech setach.

Amerykanin Patty, wygrywając z Anglikiem Horn, również w trzech setach,

Amerykanin Seixas, który pokonał Argentyńczyka Russella w trzech setach,

Brazylijczyk Vieiera, bijąc Amerykanina Dorfmanna w trzech trudnych setach,

Australijczyk Mac Gregor, który potrzebował aż czterech setów, ażeby wyeliminować Afrykańczyka Oockburna.

Poza tym zakwalifikowali się: Australijczyk Hoad, który wygrał ze swoim rodakiem Huborem w czterech setach, oraz jeden z faworytów mistrzostw, Drobny, eliminując w trzech łatwych setach Holendra Van Swoi.

PUCHAR PAŃSTW ŁACIŃSKICH

W drugim półfinale o tytuł mistrza Państw Łacińskich, Barcelona wygrała z włoską drużyną Juventus 4:2.

Mecz wzbudził wielkie zainteresowanie i zgromadził na stadionie 30 tysięcy widzów. Do kasy wpłynęło ponad 10 milionów fr.

Publiczność miała okazję przyglądać się wspaniałej grze obu drużyn. Żałować jedynie należy, że Włosi silniejsi fizycznie grali zbyt brutalnie, co odbiło się na poziomie gry. Dawno już nie widzieliśmy meczu prowadzonego w tak ostry sposób. Rezultatem brutalnej gry Włochów były kontuzje trzech Hiszpanów: Cesara, Seguera, a nawet Kubali, który przecież nie należy do graczy „słabowitych".

Hiszpanie wygrali przede wszystkim przez lepszą organizację gry i dzięki inteligentnemu rozsyłaniu piłki przez swego najlepszego gracza, którym był Czech Kubala. Wyróżnili się również Cesar, bramkarz Ramallets, który obronił kilka „murowanych" bramek, oraz skrzydłowy Basora, znany publiczności francuskiej z meczu, rozegranego dwa lata temu, między Francją i Hiszpanią.

W drużynie włoskiej, która grała zbyt indywidualnie i o wisie wolniej od Hiszpanów, a w której atak nie umiał zdecydować się na strzelanie do bramki, wyróżnili się: Ferrario (chociaż grał bardzo brutalnie), oraz Hansen i prawoskrzydłowy Muccinelli.

Mecz odbył się w atmosferze bardzo gorącej (cóż dziwnego — grały przecież dwie drużyny o gorącym temperamencie). Nie tylko sędzia, ale również i gracze musieli panować nad sobą, ażeby gra w piłkę nożną nie zamieniła się w boks, czy zapasy.

Dodajmy, że obu drużynom przyznano „11" których, jednak Włosi nie wykorzystali, dzięki zręcznej wspaniałej grze bramkarza hiszpańskiego.

W niedzielę, w finale, Barcelona spotka się z Niceą. Porównując grę obu półfinałów, wydaje się, że Nicea będzie miała bardzo trudny orzech do zgryzienia chcąc pokonać Hiszpanów. Przypomnijmy, że dwa tygodnie temu, w meczu towarzyskim w Barcelonie, Nicea przegrała w katastrofalnym stosunku 2:8.

WALKA DWÓCH MISTRZÓW

Z drugiej półkuli doszły bliższe szczegóły rozegranego spotkania o tytuł mistrza świata wagi półciężkiej, między Robinsonem a Joey Maximem. Przypomnijmy, że ten ostatni jest mistrzem świata tej wagi, podczas kiedy Robinson jest również mistrzem świata, ale wagi lżejszej — średniej.

Już przed meczem Robinson znalazł się w przykrej sytuacji „oddania" Maximowi siedmiu kilo. Robinson ważył 71 kg. 500 gr., a Maxim 78 kg. 500 gr.

Mecz, który był odkładany dwa razy ze względu na warunki atmosferyczne, odbył się przy temperaturze 40 stopni.

Robinson przegrał (po raz pierwszy w życiu) przez techniczne k.o., którego powodem była wysoka temperatura i kompletne wyczerpanie fizyczne boksera. Robinson, przez 12 rund, prowadził wysoko na punkty, górując o klasę nad swoim przeciwnikiem. W 13-ej rundzie zmęczenie zaczęło ciążyć na Robinsonie. Był on wyczerpany do tego stopnia, że upadł na ring, nie otrzymawszy nawet ciosu od swego przeciwnika. Nie mogąc utrzymać się na nogach, nie stanął on do walki w następnej rundzie. Jest to tymbardziej przykre, że prowadząc wysoko na punkty, nie mógł dokończyć dwóch ostatnich rund.

Po meczu Robinson, zupełnie wyczerpany, został przeniesiony do sali lekarskiej, gdzie nie wpuszczono do niego nawet żony.

Walce przyglądało się 48 tysięcy widzów, którzy wpłacili 422 tysiące dolarów, t.j. 165 milionów franków. Poza tym walka była nadawana przez telewizję, która zapłaciła za to 100 tysięcy dolarów, t.j. blisko 40 milionów franków.

WYPADKI DNIA

DWA LATA WIĘZIENIA ZA WYBICIE OKA

Żebrak marokański Mahomet Ben Zalouk upiwszy się rzucił się na jednego ze swych pobratymców i wybił mu oko. Sąd skazał zapalczywego żebraka na dwa lata więzienia.

NIEZWYKŁA ŚMIERĆ

Krystyna Charfoulet ,licząca 22 lata i zamieszkała w Riom, bawiła się z siostrą sznurem na tarasie w domu rodziców. Z niewyjaśnionych przyczyn spadła ona z tarasu a sznur, którym się bawiła, owinął się jej dookoła szyi i spowodował śmierć przez uduszenie.

PECHOWE FIRANKI

Nauczyciel M. Gauthier z Auzon zakładał firanki w swym mieszkaniu. W czasie pracy wychylił się z okna i spadł z 9-cio metrowej wysokości na bruk, łamiąc kręgosłup i zabijając się na miejscu.

RYBAK UTONĄŁ

Miłośnik sportu rybackiego, elektromechanik R. Gordon, spędzający wakacje nad Marną, stracił równowagę łowiąc ryby na wędkę, wpadł do rzeki i utonął.

NOWE UCIECZKI WIĘŹNIÓW

Z Bogoty (St. Zjedn.) donoszą, że 80 więźniów rozbroiło strażników więzienia Quimbaya i zbiegło. Więźniowie sieją popłoch i spustoszenie w okolicznych wioskach i miasteczkach, a policja zmuszona była prosić o posiłki, aby rozpocząć pościg za zbiegami.

ZIEMIA PRZYSYPAŁA TRZECH ROBOTNIKÓW

Z Koblencji donoszą, że w fabryce fajansu w Montabaur zawalił się ganek wydrążony w skale, gdzie pracowali robotnicy wydobywający glinę. Trzech robotników zostało zasypanych ziemią i mimo natychmiastowej akcji ratowniczej wydobyto tylko ich zwłoki.

SAMOLOT WOJSKOWY ZAGINĄŁ BEZ ŚLADU

Baza lotnicza w March w Kalifornii podaje do wiadomości, że wojskowy samolot transportowy C-4 nie powrócił do bazy. Samolot miał na pokładzie siedem osób i wystartował z lotniska Van Nuys i od tej pory ślad po nim zaginął.

POŻAR STRAWIŁ STATEK W PORCIE

Hiszpański statek transportowy „San Francisco de Paula" przybył do portu w Huelva, gdzie ładował 500 ton siarki oraz 14 ton oleju gazowego. W pewnej chwili na statku wybuchł pożar tak gwałtowny, że mimo ogromnych wysiłków straży pożarnych strawił go doszczętnie.

DZIECKO ZJADŁO BILET, KTÓRY WYGRAŁ MILION

Dwuletnia córeczka pewnego duńskiego profesora zjadła — w czasie nieobecności rodziców — bilet na loterię. Okazało się, że na numer znajdujący się na bilecie padła w ciągnieniu, które odbyło się parę dni później, suma 25.000 koron, czyli około 1.250.000 franków. Pieniądze przypadły skarbowi państwa, który urządza loterię.

DEZERTER AMERYKAŃSKI SKAZANY NA PIĘĆ LAT

Żołnierz amerykański R.B. Schultz zdezertował ze swego oddziału stojącego w Berlinie i uciekł na stronę sowiecką, jeszcze w początkach grudnia ubiegłego roku. Było mu tam tak dobrze, że z ciężkim sercem postanowił jednak wrócić do swego oddziału, przekonawszy się o kłamstwach propagandy sowieckiej. Amerykański sąd wojskowy rozpatrywał tę sprawę i skazał dezertera na pięć lat więzienia.

PIĘCIU STUDENTÓW ZŁODZIEJ I STARA TAKSÓWKA

Pięciu studentów uniwersytetu w Cambridge (Anglia) oszczędzało długie miesiące, by zdobyć pieniądze na zakup używanego samochodu. Suma nie była wysoka, przeto mogli kupić tylko starą wysłużoną taksówkę londyńską. Archaicznym i roztrzęsionym pojazdem dotarli z Cambridge do Rzymu, gdzie zamierzali spędzić wakacje. Zdziwienie ich było ogromne, kiedy wychodząc z kolosseum zobaczyli jakiegoś osobnika sadowiącego się za kierownicą antycznego pojazdu i odjeżdżającego pełnym gazem w nieznanym kierunku. Studenci przyjęli z humorem przykry fakt utraty środka lokomocji i oświadczyli, że wrócą koleją do Anglii, lecz przedtem chcieliby koniecznie poznać złodzieja, który popełnił tak niezwykłą kradzież. Przypuszczają, że był to prawdziwy amator starożytności.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Złoto i złote monety
Kurs oficjalny

Złoto za gram	489
20 Franków	3950
10 Franków	1870
20 Franków szwajc.	3600
Funt angielski	4530
20 dolarów amerykańskich	17800

Dewizy kurs:	oficj. —	równoległy
Funt ang.	972	990
Dolar amer.	349	388
Dolar kanad.	358	—
Marka niem,	84	—
Frank szwajc.	80	90
Frank belg.	6.99	710



GROŹNE TYTUŁY

Pewna właścicielka księgarni w Bratysławie reklamowała na wystawie cztery książki sowieckie i wywiesiła tablicę z tytułami tych książek w następującej kolejności:

„Chcemy żyć"
„Z dala od Moskwy"
„W cieniu drapaczy chmur"
„Pod obcą flagą".

Bezpieka czeska nie miała zrozumienia dla tego rodzaju reklamy, zabrała ją wraz z właścicielką na przechowanie.

Gerant Directeur : Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiqués

JAK PRACUJĄ PSZCZOŁY

Zgromadzenie 1 kg miodu przez pszczoły wymaga 25.000 godzin pracy. W poszukiwaniu nektaru pszczoły odlatują do 3 km od ula. Z każdego lotu pszczoła przynosi 40 miligramów słodkiej substancji, czyli na zebranie 1.500 gr. trzeba 37.500 lotów. Z tego jednak powstaje tylko 500 gr. miodu, bo reszta przy przeróbce odpada. Dzienna «norma» pszczoły obejmuje około 4.000 kwiatów. Aby zebrać funt miodu, pszczoła musi przebyć co najmniej 112.500 km, a na 3 funty — odległość ziemi do księżyca.

Z TAJEMNIC ZEGARKA

Przodujący w światowej produkcji zegarków przemysł szwajcarski zatrudnia w 3.000 zakładów 50 tysięcy robotników, których dziełem jest około 17 milionów zegarków i zegarów rocznie — nie licząc części zapasowych. Przeciętnie 1 robotnik wyrabia 1 zegarek dziennie, gdy w XVII wieku praca nad zegarkiem trwała cały miesiąc. Ale o ile wówczas majster wyrabiał kompletny zegarek, obecnie produkcja rozpada się na setki działów specjalnych, a sam zegarek jest raczej owocem montażu. Specjalizacja ta z jednej strony rozbija produkcję na liczne fabryki i zakłady chałupnicze, z drugiej wymaga ich najściślejszej współpracy i planowości w podziale funkcji.

Do ciekawszych gałęzi wyrobu zegarków należą łożyska dla osi kółek. Dawniej robiono je z naturalnych kamieni, obecnie z syntetycznych. Są one twardsze, tańsze i łatwiejsze w obróbce. Powszechnie używany jest korund, czyli tlenek glinu, topiony w temperaturze 2.000 stopni. Błąd w wymiarach tych łożysk nie może przekraczać 0.0025 mm.

O CZYM WIEDZIEĆ NIE ZASZKODZI

RZECZY DAWNE I NOWE

Gazela i łania nigdy nie piją wody.

***

Pierwszą łaźnię publiczną otwarto w Paryżu w 1620-tym roku, ale do dobrego tonu należało do niej nie uczęszczać.

***

Ciało ludzkie zawiera 65 proc. wody. Krew zawiera 80 proc. wody, podczas gdy organem najlepiej zaopatrzonym w wodę jest gałka oczna, która zawiera 99 proc. wody.

Do 1939 roku Angielki były najlepiej zaopatrzonymi kobietami świata w obuwie. W istocie kupowały one sześć par bucików rocznie.

***

Temperatura naszego ciała osiągnęłaby natychmiast 85 stopni ciepła, gdyby zahamować parowanie części naszej skóry.

***

Organem najbardziej odpornym na gorączkę jest język, gdyż znosi on 75 st. ciepła. Niemal równie wytrzymałe są końce palców.

***

W języku chińskim słowo «gadatliwość» składa się z trzy razy powtórzonego słowa «kobieta», a słowo «żona» ze słowa «kobieta» i «miotła».

SŁOWA NIEPARLAMENTARNE W PARLAMENCIE

W Australii ukazała się w drugim wydaniu mała broszurka dla parlamentarzystów. Pierwsze jej wydanie liczy sobie równo 50 lat. Chodzi tutaj o listę wyrażonek, których nie należy używać w toku rozpraw parlamentarnych. Zakazane są więc słowa takie, jak: «Judasz», «łgarz», «mordeca», «zdrajca», «szczur» itd., jak również określenia bardziej skomplikowane, jak: «nadęty serdelek», «zajadły kundel», «bezwstydna basetla» i «ćwierćinteligent».

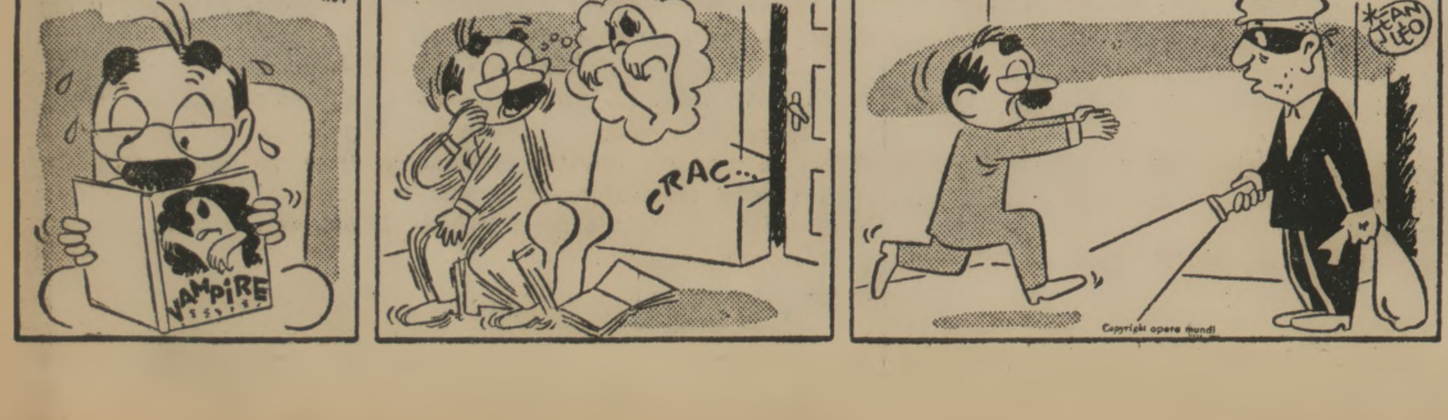
Pouczająca «czarna lista» zawiera takich słówek równo 500. Opanowanie jej przez posłów australijskich zapewni ich parlamentowi zasłużoną sławę prawdziwej akademii grzeczności.

A teraz skromne pytanie: kiedy się ukaże «narodowe» wydanie takich słowników w innych językach?

NOWA ORTOGRAFIA FRANCUSKA

Francuska Rada Wychowania Narodowego przygotowuje reformę ortografii francuskiej, która ma polegać na znacznym uproszczeniu pisowni i niektórych podstawowych reguł gramatyki. Nowa pisownia byłaby wprowadzona bardzo powoli, poczynając od klas najniższych. Dopiero później obowiązywałaby w szkołach średnich i na uniwersytetach.

Osobne zagadnienie stanowi wprowadzenie nowej pisowni do książek. Początkowo będzie ona stosowana tylko w podręcznikach dla pierwszych lat nauczania i w obowiązujących czytankach.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

SKUTKI SENSACYJNEJ LEKTURY

Copyright by Opera Mundi